GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7496 Lwów, sobota 1 sierpnia 1925. Rok XVI.

Atak niemiecki na złotego załamał się!

Wielkie manewry polskie.

Pańczyszyn plącze się w zeznaniach!



„TANIEC DJABELSKI" NA CEJLONIE.

Ten wysoce malowniczy taniec będący zarazem rodzajem misterjum religijnego — wykonywany jest przez krajowców bardzo rzadko, tak że Europejczykom był dotąd niemal zupełnie nieznany. Nasza rycina sporządzona jest według fotografji zdjętej świeżo przez pewnego turystę włoskiego.

Przed nowym atakiem na froncie marokańskim.

Tym razem oczekiwany jest atak ze strony Abd-el-Krima.

Paryż, 30. lipca. (Tel. G. P.). „Journal" donosi z Fezu, że zeznania jeńców nie pozostawiają żadnych wątpliwości, iż Abd-el Krim jest zdecydowany wygrać swą ostatnią kartę przez podjęcie ataku na Uezzan. Ze strony francuskiej zarządzono wszelkie środki ostrożności. Ciężką artylerję ustawiono na wzgórzach panujących nad drogami, tanki umieszczono u wejścia do wiosek, których ludność jest niepewna, kulomioty zaś poustawiano na skrzyżowaniu się dróg a piechota jest gotowa do działania na dany znak.

Narady polsko-gdańskie

W sprawie wzajemnego wykonywania wyroków sądowych.

Warszawa, 30. lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj rozpoczęły się w ministerstwie sprawiedliwości **rokowania z przedstawicielami senatu wolnego miasta Gdańska w sprawie wzajemnego wykonywania wyroków sądowych.** Rokowania te będą miały niewątpliwie **doniosłe znaczenie** dla ożywienia naszych stosunków **handlowych z Gdańskiem.** W imieniu rządu polskiego rokowania prowadzi naczelnik wydziału **Włodzimierz Jabłoński** przy udziale delegatów **min. sprawiedliwości** sędziego apelacyjnego **dr. Lipińskiego** i mecenasa **Konica.** W skład delegacji Gdańska wchodzą **senator dr. Frank i sędzia apelacyjny dr. Rumpe.**

Kompletny upadek portu w Kłajpedzie.

Bez nawiązania normalnych stosunków z Polską, Litwa nie uratuje Kłajpedy.

Genewa, 30. lipca. (Tel. G. P.) „Journal de Geneve" omawia przyczyny złej sytuacji, w jakiej się znajduje **Kłajpeda.** Dziennik przypisuje tę sytuację **zamętowi w administracji,** wynikłemu z nielegalnego istnienia **samozwańczego dyrektorjatu litewskiego,** co wywołuje niezadowolenie wśród ludności. Stan gospodarczy portu zależny **od spławu drzewa polskiego, jest** zły i nie da się poprawić bez **nawiązania normalnych stosunków polsko-litewskich.** Sytuację obecną, która się wytworzyła pod wpływem **uporu rządu kowieńskiego** nazywa dziennik **absurdem. W interesie Europy** — kończy „Journal de Geneve" — **leży** uregulowanie obecnego stanu rzeczy.

Międzynarodowy Instytut współpracy umysłowej.

Najważniejszą sekcję powierzono Polakowi.

Genewa, 30. lipca. (Tel. G. P.) W dniu 28. lipca **międzynarodowy Instytut współpracy umysłowej utworzony przez rząd francuski,** a oddany do dyspozycji **Ligi Narodów** został ostatecznie ukonstytuowany. Zebrana w Genewie **Rada administracyjna Instytutu** pod przewodnictwem senatora **Jouvenela** zamianowała dyrektora **Instytutu** oraz szefów sekcji. Dyrektorem **został** zamianowany **Francus prof. Luchaise. Najważniejszą sekcję uniwersytecką** powierzono jednomyślnie **Polakowi prof. Haleckiemu.** Inne sekcje objęli **Anglik,** Niemiec, Włoch i Hiszpan.

Wielka afera szpiegowska w Japonji.

Paryż, 30. lipca. (Tel. G. P.) „Petit Parisien" donosi z Londynu: Jak podają dzienniki z Tokio wykryto tam spisek mający na celu sprzedanie Ameryce tajnych dokumentów marynarki japońskiej. W związku z tem aresztowano tam 3 osoby, między temi jednego funkcjonarjusza marynarki.

Ścigani przechodzą do ataku.

Komunistyczna Partja Polski na stromej ścieżce terroru. — Mordercy sami kopią sobie groby.

Lwów, 31 lipca.

Mord, popełniony onegdaj na śp. Cechnowskim, zestawiony z niedawnym epizodem na ulicach Warszawy — wskazuje, że komuniści polscy, wbrew swym programowym deklaracjom **weszli na drogę jednostkowego terroru.** Wykonawcy wyroków czerwonej inkwizycji —to już nie wykolejeńcy, którzy błądząc po ideowych manowcach, lub obarczeni piętnem kryminalistów dali swe oczajduszne życie obcym sobie hasłom. **To ludzie zorganizowani**, spełniający polecenia partji, to **jej organa, to jej bojowcy.**

Komunistyczna Partja Polski głosiła, że nie aprobuje metody jednostronnego terroru. Zapewnienie takie nie było oczywiście wynikiem jakichś skrupułów etycznych; wyznawcy rewolucyjnej etyki nie znają żadnych hamulców tam, gdzie chodzi o osiągnięcie pewnego celu. Potępienie terroru było jedynie **wypływem zrozumienia interesu partji.** Jednostkowy terror nigdzie nie pomógł sprawie, której służył, lecz na odwrót — **wywoływał reakcję i przynosił szkodę**, nie stojąc w żadnym stosunku do zdobytych korzyści.

Z punktu widzenia interesów polskich komunistów są dwa ostatnie wystąpienia zbrojne **wielkim błędem**, a dadzą się jedynie wytłumaczyć zdenerwowaniem, jakiemu ulega partja pod wpływem szeregu nieporozumień. Można na papierze lub kongresie wytyczać sobie najśmielsze zadania organizacyjne, propagandowe i destrukcyjne, ale można też uledz przygnębieniu, gdy rzeczywistość rozwiewa te plany, a komintern naciska i żąda rozrachunków. Można wtedy popełniać czyny, które są **dla partji samobójstwem.**

Społeczeństwo polskie — jak każde inne — w różnych swych odłamach różnie odnosi się do komunistów, których negatywne stanowisko do agentów przewrotu jest zasadnicze i niezmienne. Ale są też warstwy niejako **liberalizujące**, którym się zdaje, że **niebezpieczeństwo komunistyczne jest u nas celowo przereklamowane**, którym przykrość sprawia myśl o zasądzeniu i ściganiu komunistów i które nawet gotoweby w pewnej mierze rozgrzeszyć ich jako ofiary nieszczęśliwej, ale ostatecznie dlaczegożby gorszej od innych — idei.

Otóż krew, skrytobójczo przelana, **wstrząsa nawet takim indyferentyzmem. Wydziera głos protestu, budzi wstręt i odrazę. Obok zbrodni, dokonanej z premedytacją, podstępnie, mściwie, niepodobna przejść obojętnie, nie można jej rozgrzeszyć, ani litości szukać dla sprawcy.**

Krew Cechnowskiego, jak i krew niewinnych ofiar bojowców warszawskich nie wsiąknie w bruk, nie przejdzie bez plonu, lecz będzie ...dzie i czerwienić jako **świadectwo zbrodni Kainowej, wołającej do nieba o odpłatę.**

Społeczeństwo, które często i chętnie zapomina, które daje zbrodniarzom amnestje i lituje się nad ich losem, **tutaj nie zapomni!**

Dalszy przebieg śledztwa.

Bottwin grozi głodówką.

Lwów, 31 lipca.

Prokuratura oraz władze policyjno-sądowe w dalszym ciągu otaczają przebieg śledztwa w sprawie zamordowania śp. Cechnowskiego jak **najściślejszą tajemnicą.** Nadprokurator Malina ze względu na wagę sprawy utrzymuje w mocy polecenie swe wydane prokuraturze prasowej, aby **natychmiast konfiskowała dzienniki, któreby zamieściły jakiekolwiek szczegóły odnoszące się do merytorycznego przebiegu śledztwa.** Stosuje się też ona istotnie **bardzo ściśle** do powyższego polecenia swojej władzy przełożonej i przeprowadziła już

szereg konfiskat

pism codziennych we Lwowie.

I tak np. w dniu wczorajszym **skonfiskowane zostały znowu dwa pisma lwowskie za podanie informacji w sprawie mordu na śp. Cechnowskim.**

Wobec powyższego stanu rzeczy zmuszeni jesteśmy siłą rzeczy w dalszym ciągu **ograniczać się jedynie do notowania momentów formalnych śledztwa.**

Oto co możemy w tej chwili Czytelnikom naszym w sprawie śledztwa przeciw Bottwinowi donieść:

Powołane w tym wypadku władze policyjno-sądowe **rozwijają wprost gorączkową działalność celem stwierdzenia i jak najdokładniejszego wyświetlenia wszystkich momentów sprawy**, a w szczególności momentu centralnego i najważniejszego, t. j. kwestji

istnienia lub nieistnienia komplotu.

Policja polityczna i przydzielony jej aparat pomocniczy pracuje niezmordowanie, **przeprowadzając rozliczne rewizje, a ponadto przesłuchując nieustannie Bottwina i te wszystkie osobistości**, które dotąd w tej sprawie aresztowano. O wynikach śledztwa informuje się nieustannie prokuratura, gdzie sprawę powyższą prowadzi prokurator Sywulak. Również w ścisłym kontakcie z władzami prowadzącemi śledztwo pozostaje dyrekcja policji oraz Oddział informacyjny przy Województwie.

Ogólnie stwierdzić można, że **mimo oporu Bottwina, który w dalszym ciągu zachowuje się arogancko i butnie, śledztwo postępuje dosyć szybko naprzód, dając wysoce interesujące wyniki.** Aresztant przesłuchiwany jest niemal nieustannie, co bardzo go irytuje i skłoniło go nawet **do zagrożenia władzom policyjno-sądowym rozpoczęciem głodówki.**

Jest to, jak wiadomo, wypróbowana już niejednokrotnie przez komunistów **metoda przewlekania śledztwa**, mająca z jednej strony na celu uniemożliwienie przesłuchiwania, z drugiej zaś strony — otoczenie osoby „bohatera“ glorją politycznego męczeństwa. Rzecz prosta, że powołane władze zupełnie się tej groźby nie uleękły i na wypadek rozpoczęcia istotnie przez Bottwina głodówki — **zastosują przymusowe odżywianie aresztanta.**

W związku z mordem popełnionym przez Bottwina na ś. p. Cechnowskim **dokonano w ciągu dnia wczorajszego znowu szeregu aresztowań pośród miejscowych sfer komunistycznych** — w tem oprócz już aresztowanych członków rodziny Bottwina, znajduje się jeszcze kilka osób z nim spokrewnionych. **Nazwiska aresztowanych władze policyjne otaczają ścisłą tajemnicą.**

W ciągu dnia dzisiejszego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa **zostanie zakończona**

pierwsza faza śledztwa

i Bottwin zostanie odany w ręce władz sądowych celem stawienia go przed sądem doraźnym. —

Władzom policyjnym udało się stwierdzić pewne interesujące fakty z przeszłości Bottwina, mianowicie ustalono, że **jest to niebezpieczny agitator komunistyczny, który oddawna już rozwijał bardzo energiczną działalność wywrotową.**

Okazało się mianowicie, co stwierdzili ponad wszelką wątpliwość wywiadowcy policyjni Nowy i Pasierski, że w swoim czasie **podczas demonstracji robotniczych w Rynku właśnie Bottwin agitował pośród tłumu i podniecał go do stawiania oporu policji**, a następnie zobaczywszy przejeżdżające fury z węglami, rzucił się ku nim, wraz z kilkunastu osobnikami z pośród zebranego tłumu i począł **kawałkami węgla bombardować policję**, raniąc wielu posterunkowych. Rzucał wówczas również rozmaite wrogie okrzyki pod adresem Państwa, Rządu i policji, wzywał zebranych, aby opanowali arsenały i bronią zdobytą tam uzbroili się celem walki z policją i wojskiem. W chwili, kiedy zauważono go i chciano aresztować, przepadł momentalnie w tłumie, w czem był mu znakomicie pomocny jego niski wzrost i drobna budowa.

—o—

Sprawa dyrektury teatrów miejskich rozstrzygnięta!

Rada miejska zamianowała dyrektorem p. Barwińskiego.

Lwów, 31. lipca.

(jp.) Tak obfita w niezwykłe niespodzianki **kwestja obsadzenia stanowiska dyrektora Teatrów miejskich** we Lwowie na rok 1925/26 nareszcie została **definitywnie rozstrzygnięta** na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej.

Dyrektorem został mianowany p. Barwiński 38 głosami na 62 głosujących

Obrady nad tą sprawą były tajne, reprezentanci **prasy** zatem oczekiwali w przyległym pokoju na rezultat końcowy. — Niemniej z sali posiedzeń coraz to jakieś wieści przedostawały się do wyczekujących z naprężeniem dziennikarzy, tudzież grupy osób specjalnie tą kwestją zainteresowanych.

Jakkolwiek zarówno na Komisji teatralnej jak na posiedzeniu Sekcji V-tej, **większość głosów oświadczyła się za p. Barwińskim**, w ostatniej chwili rozeszły się pogłoski, że **równie silną jest kandydatura p. Rychłowskiego**, że bynajmniej

nie można z góry przesądzać rezultatu głosowania.

Referent r. **Włodzimirski** imieniem Komisji teatralnej postawił wniosek na **mianowanie p. Barwińskiego, natomiast r. dr. Pieracki** zgłosił wniosek odmienny, a mianowicie na przyjęcie **kandydatury p. Rychłowskiego**, oraz na przeprowadzenie głosowania za pomocą kartek.

Ten sposób głosowania został zaakceptowany i jak już zaznaczyliśmy na wstępie

na 62 głosujących 38 głosów oddano za p. Barwińskim, 17 za p. Rychłowskim,

zaś 7 kartek oddano próżnych.

Mimo braku jednomyślności przy głosowaniu, którą można policzyć na karb tego, że obaj kandydaci mieli prawie równorzędne kwalifikacje, można przyjąć jako rzecz pewną, że nowomianowany dyrektor spotka się z jak najżyczliwszem poparciem całej Rady miejskiej, nie wyłączając tych, którzy głosowali za jego kontrkandydatem.

Rozstrzygnięcie kwestji teatralnej cały Lwów powita z zadowoleniem, gdyż wobec zbliżającego się już niebawem nowego sezonu teatralnego, **niewiele zaiste czasu zostaje na zorganizowanie zespołu i inne prace organizacyjne**

EKSPORTACJA ZWŁOK Ś. P. CECHNOWSKIEGO.

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe odbędzie się z gmachu anatomji eksportacja zwłok śp. Cechnowskiego na dworzec kolejowy, skąd o godz. 1.40 odejdą one do Warszawy, celem pochowania ich na cmentarzu brudnieńskim, gdzie spoczywają już także inni członkowie rodziny Cechnowskiego. **Pogrzeb nie będzie miał charakteru oficjalnego i nie odbędzie się na koszt Skarbu Państwa**, a to ze względu na to, że śp. Cechnowski nie był już czynnym funkcjonariuszem policji. Skarb Państwa ze względu na zasługi położone w służbie policyjnej przez zmarłego i **wobec zupełnej jego niezamożności** przyczyni się jedynie pewną kwotą do kosztów pogrzebowych.

ODZNACZENIE WYWIADOWCÓW MULIKA I MALAWSKIEGO.

Wywiadowcy policyjni Mulik i Malawski, którzy aresztowali Bottwina z narażeniem życia rozbroili go i oddali w ręce władz śledczych otrzymali remuneracje po 100 zł., a ponadto władze przełożone przedstawiły ich do odznaczenia Krzyżem Zasługi.

Co powiedział i czego nie powiedział Pańczyszyn?

Sprzeczności w zeznaniach. — Uchylanie pytań wywołuje demonstrację obrońców.

Dwudziesty dzień rozprawy.

Lwów, 31 lipca.

(t) Dzień wczorajszy wypełniło przesłuchanie w charakterze świadka Stefana Pańczyszyna. Odpowiedzi jego na stawiane mu przez przewodniczącego Trybunału pytania nie zupełnie pokrywały się z jego zeznaniami, złożonemi w śledztwie przeciwko niemu, prowadzonem w Warszawie i we Lwowie tak przez policję, jak i przez władze sądowe. A już zgoła sprzeczne były nader często odpowiedzi Pańczyszyna na umiejętnie stawiane mu pytania przez obrońców, którzy nie omieszkali, rozumie się, zamarkować owe rażące sprzeczności. Pańczyszyn zeznawał w dalszym ciągu z pozornym spokojem i wewnętrznem opanowaniem. Przez twarz jego przemykały się tylko chwilami jakieś bliżej nieokreślone uczucia. Ubrany w nowe granatowe, modnie skrojone ubranie, granatową krawatkę zgrabnie związaną, żółte buciki, starannie ogolony i uczesany modnie, odżywiony dobrze, nie czyni Pańczyszyn wrażenia znękanego więzieniem człowieka.

Zeznaniom Pańczyszyna przysłuchiwała się z wielkiem napięciem liczna publiczność.

Po otwarciu rozprawy wezwał przewodniczący Pańczyszyna do składania dalszych zeznań.

Przewodniczący: Jak pan był ubrany po przyjeździe 4 września do Lwowa?

Pańczyszyn: W czarne ubranie w białe paski, zarzutkę miałem jesienną, raglan ciemno-popielaty w prążki. Na głowie miałem kaszkiet - cyklistówkę takiego samego koloru. Okularów nie miałem, a zarost goliłem tak, jak teraz.

Jak wyglądał Fidyk?

Przewodniczący: Co pan wie o Fidyku?

Pańczyszyn: Poznałem go w roku 1923 w Tow. „Wola“, ale nie spotykałem się z nim i nie rozmawiałem. Straciłem go z oczu — o ile sobie przypominam — w r. 1923. Mieszkał on przy ul. Lenartowicza 8, zdaje się ma lat 38 czy 40, był kawalerem i pracował jako metalowiec.

Przewodniczący: Jak wyglądał?

Pańczyszyn: Niższy odemnie, ogolony, ciemny szatyn z małymi wąsami.

Przewodniczący: Gdzie on obecnie przebywa?

Pańczyszyn: Nie wiem.

Przewodniczący: Dlaczego zdaniem pańskiem połączył Mykytyn w oskarżeniu osobę pana z Fidykiem?

Pańczyszyn: Nie wiem.

„Ja nie wiem, co to jest brauning!“

Przewodniczący: O jakim to rewolwerze mówił Mykytyn, zeznając, że znaleziono go u Maryniaka?

Pańczyszyn: Miałem zepsuty rewolwer, kupiłem go w r. 1918. Jakiego był systemu, ja nie wiem, bo się nie znam na tem.

Przewodniczący: Czy był automatyczny browning?

Pańczyszyn (naiwnie): Ja z niego nie strzelałem, nie ładowałem go i nie **wiem, co to jest rewolwer automatyczny, czy browning.**

Przewodniczący: Pocóż pan go kupił?

Pańczyszyn: Podobał mi się i dałem za niego 10 koron, nawet nie wiem, czy funkcjonował.

Przewodniczący: Zawiesił go pan może nad łóżkiem, aby się mu przypatrywać, jako na ładny przedmiot?

Pańczyszyn: Trzymałem go w szafie, kul do niego nie miałem. **Właściwie nie wiem sam, poco go kupiłem.** Był u mnie do mego wyjazdu w końcu maja lub w początku czerwca i dalej co z nim było, nie wiem. Po aresztowaniu dowiedziałem się, że go **znaleziono u Maryniaka.**

Przewodniczący: Proszę mi podać szczegóły pańskiego aresztowania w szpitalu w Szczypiornie koło Kalisza! Zaznaczam, że chodzi mi tylko o szczegóły, dotyczące sprawy podejrzenia pana o zamach na Prezydenta.

Pańczyszyn: Aresztował mnie Cechnowski w towarzystwie żandarma.

Przewodniczący: Ten nieboszczyk Cechnowski?

Pańczyszyn (pozornie zdziwiony): Nieboszczyk? Nie mówili mi, za co mnie aresztują, a ja się nie pytałem, bo byłem bardzo przestraszony. Tego samego wieczoru odwieźli mnie do Warszawy i tu dowiedziałem się od komisarza policji, że jestem podejrzany o udział w zamachu na więzienie wojskowe w Warszawie. O zamachu na Prezydenta nie wspominano. Wieczorem pod eskortą Cechnowskiego odjechałem do Lwowa. W wagonie powiedział mi Cechnowski: **„Pan zrobiłeś zamach na Prezydenta Rzpltej we Lwowie!“** Ja odpowiedziałem, że to nieprawda. We Lwowie przesłuchiwano mnie w Okręgowej Komendzie Policji.

Pańczyszyn ufa sądowi, nie policji!

Przewodniczący: O co pytał pana insp. Piątkiewicz?

Pańczyszyn: Zapytywał mnie, gdzie byłem 5 września o godz. 7 rano i o 3 popołudniu. Na pierwsze pytanie odpowiedziałem, że w domu, na drugie, że sobie nie przypominam. Odpowiedziałem tak dlatego, ponieważ **bałem się podać swoje „alibi“.** A że prawdą jest to, co mówię teraz, że byłem wtedy w domu, poświadczą świadkowie moi.

Przewodniczący: Dlaczego pan się bał?

Pańczyszyn: Bo to nie było śledztwo bezstronne, ale „ono szło na mnie“. Mnie tam mówili: **„Pan to zrobiłeś, mamy świadka, niema co mówić, przyznaj się Pan!“** Wiedziałem, że sprawa pójdzie do sądu. Policja mogła przekręcić treść moich zeznań. Gdybym był powołał w policji na świadków moich rodziców, to policja wobec niepiśmienności i braku orjentacji moich rodziców mogła zmienić protokoły ich zeznań, a oni zastraszyliby się i pod pisaliby. Równocześnie wiedziałem, że **sąd będzie sprawę rozpatrywał bezstronnie i „bez wykrzywiania“.**

Przewodniczący: Kiedy pan miał czas to wszystko obmyśleć?

Pańczyszyn: Ja widziałem nacisk na mnie już ze strony Cechnowskiego.

Jak Mykytyn przepędził wspólnie noc z Pańczyszynem?

Przewodniczący: Kiedy pan dowiedział się o współdziałaniu z policją Mykytyna?

Pańczyszyn: W przeddzień konfrontacji sprowadzono go ze mną na noc, a przedtem już powiedział mi Cechnowski, że Mykytyn mi do óczu powie. Przyprowadzili go do kancelarji, gdzie ja go widziałem. Ubrany był z „nitki“. **Ja przez cała noc siedziałem koło niego na ławce i nie przemówiłem do niego ani słowa, on także się do mnie nie odezwał.**

Na drugi dzień rano przyprowadzili mnie do biura i tam Mykytyn począł mówić mi do ócz, że mnie widział na ul. Ruskiej, potem na rogu ul. Kopernika, że **ja miałem pakunek pod pachą. (Wskazuje prawą ręką pod lewą pachę, przewodniczący zapytuje go: „Pod którą pachą?“** — Pańczyszyn odpowiada:) **Nie wiem, pod którą pachą on mówił.** Potem pokazali Mykytynowi moją zarzutkę i kaszkiet i on potwierdził, że ja byłem w tej zarzutce i kaszkiecie. Ja zaprzeczyłem.

Ze Lwowa zawieziono mnie potem do Warszawy do więzienia sądowego przy ul. Dzielnej. Tam mówiono ze mną tylko o organizacji, mającej zamiar uwolnić Wieczorkiewicza i Bagińskiego. **Tam też byłem przesłuchiwany w sprawie zamachu przez sędziego śledczego ze Lwowa, który spisał ze mną protokół.**

Sprzeczności w zeznaniach.

Przewodniczący: Z protokołu tego przedstawię panu pewne ustępy, ponieważ treść ich różni się z obecnemi zeznaniami pana. Zeznał pan w Warszawie przed sędzią śledczym ze Lwowa, że pan przyjechał 4 września do Lwowa **o godz. 4 po południu. Kolację zjadł pan sam** w restauracji przy ul. Sapiehy. Następnego dnia wstał pan o godz. 8 i **o godz. 10 udał się pan do Maryniaka na ul.** Podwale 9. Mówiliście o obojętnych rzeczach i szliście ku ul. Halickiej. Tu spotkaliście **orszak Prezydenta** i wtedy „po raz pierwszy i ostatni widział pan Prezydenta“. Stąd poszliście do Rynku. Stamtąd poszedł pan na Wały Gubernatorskie i tam **wygrzewał się pan na słońcu pod Województwem.** O pół do 2 powrócił pan do domu, zjadł obiad o 2 lub o i położył się jak zwykle, spał.

Powyższe sprzeczności w zeznaniach, wytknięte przez przewodniczącego, nie trafiają w Pańczyszyna niespodziewanie i nie wywołują w nim wrażenia zaskoczenia. — Po odczytaniu swych zeznań warszawskich Pańczyszyn oświadcza spokojnie:

— To wszystko prawda, **ale to było dnia następnego t. j. 6. września.** Mnie się tam pomieszały daty.

Przewodniczący: Na pewno?

Pańczyszyn: Tak jest.

Przewodniczący: Czy stwierdza pan to dopiero teraz?

Pańczyszyn: Nie, zorjentowałem się co do tego w tydzień lub dwa po przesłuchaniu.

Przewodniczący: Dlaczegoż pan nie zawiadomił o tem sędziego?

Pańczyszyn: Bo mnie nie pytali o to, a tylko, czy się przyłączam do oskarżenia Mykytyna.

Przewodniczący: A przecież, gdy pana przesłuchiwano 29. kwietnia jako świadka, powiedział pan sędziemu w Warszawie, że **pan podtrzymuje dosłownie wszystko, co zeznał Pan jako obwiniony.**

Pańczyszyn: Uważałem, że to niepotrzebne (po pauzie), **że tu chodzi o godz. 3 popołudniu, a nie o dzień...**

Rachunek Pańczyszyna.

Przewodniczący czyta dalej z aktów zeznania Pańczyszyna: „Stanowczo zaprzeczam, abym się widział 5. września z Fidykiem, bo nie widziałem go od maja 1924, kiedy wyjechał do Rosji. Dopiero na kongresie młodzieży komunistycznej w Moskwie dowiedziałem się, że Dymitr Fidyk jest w Charkowie". Ja tu nie robię panu zarzutu z należenia pana do komunistów — dodaje przewodniczący — ta rzecz tu nie należy.

Pańczyszyn: Tamte zeznania są nieprawdziwe.

Przewodniczący: Przyłączył się pan do postępowania karnego. Czy poniósł pan jaką szkodę materjalną z winy oskarżonych?

Pańczyszyn: Tak jest. Na zdrowiu odbiło mi się 9-miesieczne więzienie, oprócz tego jest szkoda moralna i pieniężna poniesiona przez moich rodziców, którzy musieli mnie utrzymywać przez ten czas.

Przewodniczący: Czy w więzieniu był pan tylko z powodu tej sprawy? A sprawa Bagińskiego i Wieczorkiewicza?

Pańczyszyn: Ja i tam nie brałem udziału, wciągnął mnie i do tamtej sprawy Mykytyn.

Prokurator: Czy przypomina pan sobie pytanie insp. Piątkiewicza, skierowane do Mykytyna przy konfrontacji z panem, w jakim pan był płaszczu i kaszkiecie?

Pańczyszyn: Zapytał się go, czy byłem w tym płaszczu i w tym kaszkiecie.

Prokurator: A czy nie pytał insp. Piątkiewicz Mykytyna temi słowami: **„Prawda, że Pańczyszyn był w tym płaszczu i w tym kaszkiecie?"**

To zapytanie prokuratora wywołuje silne poruszenie na ławach obrońców. Pańczyszyn odpowiada odrazu:

— Nie.

Adw. dr. Pieracki prosi o zaprotokołowanie tego ustępu zeznań Pańczyszyna.

Adw. dr. Kibitz: Wspomniał pan, że pan należał do kółka młodzieży komunistycznej...

Przewodniczący (przerywa): To nie należy do sprawy.

Adw. dr. Kibitz: Jaki interes ściągnął pana 4. września do Lwowa?

Pańczyszyn milczy.

Przewodniczący: Może to był przypadkowy zbieg okoliczności?

Pańczyszyn: Tak, to był przypadkowy zbieg okoliczności.

Adw. dr. Kibitz: Przy konfrontacji z Mykytynem wyraził się pan, że Mykytyn musi być sowicie opłacany przez żydów, bo uratował Steigera?

Pańczyszyn: Tak, bo zauważyłem, że był porządnie ubrany.

Adw. dr. Kibitz: I pan jest także bardzo ładnie ubrany.

O godz. 11.30 przewodniczący przerwał przesłuchiwanie Pańczyszyna.

Zarządzenie przewodniczącego w sprawie kart wstępu na salę.

Równocześnie zwrócił się przewodniczący Trybunału do audytorjum z uwiadomieniem, iż dotychczasowe białe bilety wstępu na salę tracą swoją ważność, a na ich miejsce wydane zostaną nowe koloru różowego, a mianowicie 65 sztuk dla publiczności i 50 dla dziennikarzy i rysowników. Przy otrzymywaniu biletów wstępu „należy wykazać szczególny interes w przysłuchiwaniu się rozprawie".

Po przerwie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania Pańczyszyna.

Adw. dr. Pieracki: Wyjechał pan ze Lwowa z początkiem czerwca lub z końcem maja, a wrócił pan do Lwowa z Warszawy. A długo był pan w Warszawie?

Tajemnicza miejscowość, nazywająca się „Swoboda".

Pańczyszyn (wahając się): Nie mogę powiedzieć, ja byłem w okolicy pod Warszawą.

Dr. Pieracki: Więc okolica ta mogła by panu przynieść hańbę, dlatego pan się uchyla od odpowiedzi? Czy pisał pan kartę pocztową do rodziców z Wilna takiej treści: **„W środę wyjeżdżam do „Swobody"?** Może to ta okolica Warszawy nazywa się „Swoboda"?

Pańczyszyn: Nie przypominam sobie.

Dr. Pieracki: Czy zna pan miasto **Mińsk?** Gdzie pan nabawił się choroby, na którą pan leżał w szpitalu w Szczypiórnie?

Pańczyszyn: Gdzie nabawiłem się, nie wiem, ale dostałem ją we wrześniu we Lwowie.

Dr. Pieracki: Nie zna pan **Moskwy?**

Pańczyszyn: Nie.

Dr. Pieracki: A Warszawę?

Pańczyszyn: Przejeżdżałem przez dworzec, w Warszawie nie mieszkałem. Pod Warszawą miałem intymną sprawę z pewną kobietą...

Dr. Pieracki: Spotykał pan w towarzystwie „Wola" Mykytyna i Fidyka. Co to było za towarzystwo?

Pańczyszyn: Kulturalno-oświatowe, teraz zdaje się jest rozwiązane, nie wiem dlaczego.

Dr. Pieracki: Ja panu powiem, za szerzenie idei komunistycznych.

Adw. dr. Landau: Czy przed wyjazdem pana do Wilna czy do Warszawy **Fidyk nie zostawił u pańskich rodziców karteczki dla pana?**

Pańczyszyn: Ja nie wiem.

Adw. dr. Landau: Czy nazwisko „Charkiw" pan komu w śledztwie wymienił?

Pańczyszyn: Tak (jąka się), przy przesłuchaniu, zdaje się, w tamtej sprawie, we Lwowie. **Panie przewodniczący, proszę o uchylenie tego pytania.**

Adw. dr. Landau: Pan mi może powiedzieć **„ja nie chcę odpowiedzieć".** Jak pan mógł nazwisko Charkiwa podawać?

Pańczyszyn: Ja nie chcę odpowiedzieć.

Adw. dr. Landau: Dawał pan tu jego rysopis, więc znał go pan?

Pańczyszyn: Znałem go z fotografji i z fotografji dawałem rysopis.

Adw. dr. Landau: A jeżeli świadkowie powiedzą co innego?

Pańczyszyn: Ja mówię prawdę, nie oni!

Adw. dr. Landau: Czy pan wie, że Maryniak inaczej mówił o waszej przechadzce w dniu pobytu Prezydenta we Lwowie? Zeznał on mianowicie, że dnia tego nie widzieliście Prezydenta. Dalej zeznał, że pan prosił go, aby unikać policji.

Pańczyszyn: Maryniak kłamie!

Adw. dr. Landau: Jakże Maryniak mógł zeznać stanowczo taki kompromitujący szczegół o swoim przyjacielu?

Pańczyszyn: Ja nie wiem.

Adw. dr. Pieracki: Czy należał pan do partji komunistycznej?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Pieracki: Czy w r. 1923 był pan w kole młodzieży komunistycznej?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Pieracki: Kiedy pan się z niego wycofał?

Przewodniczący: Uchylam...

Uchylone pytania.

Dr. Pieracki: Czy należał pan do bojówki organizacji terrorystycznej?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Kto pana wciągnął do tej organizacji?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Jakie były cele tej organizacji?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Czy wiadomo panu o czynach tej organizacji?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Czy brał pan udział w jakim czynie gwałtownym?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Czy współdziałał pan w zamachu na więzienie wojskowe w Warszawie?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Czy należał pan do organizacji w dniu 5. września?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Czy był pan między majem a wrześniem w Moskwie?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Czy kształcił się pan w szkole terrorystów?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Pieracki: Czy wysłano pana z Moskwy właśnie na dzień 4. września ze względu na postanowiony przyjazd Prezydenta?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Pieracki (powstaje): Wyjaśnię, dlaczego postawiłem te wszystkie uchylone pytania i ewent. odwołuję się do Trybunału. Obrona oskarżonych o zbrodnię oszczerstwa musi dążyć do wykazania, a przynajmniej wzbudzenia podejrzenia, że to, co podał Mykytyn, nie jest zmyślone, że — mówiąc jasno — ten oto człowiek maczał w zamachu palce. **(Pańczyszyn woła: „To kłamstwo!"** Przewodniczący upomina Pańczyszyna). Chodzi o stwierdzenie, czy Pańczyszyn należał do zamachowej jaczejki, czy był ojcem duchowym zamachu. Najmniejsza poszlaka w tej sprawie ma doniosłość dla procesu. Nie można Pańczyszyna zawiesić między niebem a ziemią. Ja mam prawo zapytać go, kto on jest. Człowiek ten zeznał w Warszawie, że był w Moskwie i że z Rosji przysłali go do Lwowa. To musi być wyświetlone i tu należy szukać źródła zamachu. Uchylanie pytań odbiera możność prowadzenia obrony. Wobec tego odwołuję się do Trybunału przeciwko zarządzeniu przewodniczącego.

Trybunał po naradzie zatwierdził zarządzenie przewodniczącego, uchylające wszystkie pytania.

Obrońcy zrzekają się pytań.

Imieniem obrońców zabiera głos **adw. dr. Landau** i oświadcza, że wobec odebrania obronie możliwości oświetlenia roli terrorysty Pańczyszyna, uważa obrona **przesłuchiwanie świadka za bezcelowe i niezgodne z ustawą i postanowiła pytań mu nie stawiać.**

Przewodniczący każe odprowadzić Pańczyszyna do więzienia.

Wezwano dalszego świadka, **Marję Bumbównę**, służącą, koleżankę narzeczonej Mykytyna, Steinówny.

Bumbówna podaje, że wiedziała, iż Mykytyn był komunistą, że nazywano go w kamienicy „Kolą". Nazwiska „Podoraj" nie słyszała.

O godz. 2.30 przewodniczący odroczył rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Wielkie manewry polskie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca.

(B.) W związku z zapowiedzianemi na połowę sierpnia rb. **pierwszemi wielkiemi manewrami**, obiegają stolicę pogłoski, dotyczące programu akcji „bojowej", jaka ma się rozegrać pomiędzy **zgromadzonemi na polach manewrowych masami wojsk.**

Wszystkie jednak wiadomości o programie manewrów są **przedwczesne**, ponieważ projekty sztabu generalnego w tym względzie zostaną rozpatrzone i ostatecznie zatwierdzone dopiero w dniu 5. sierpnia, po przyjeździe ministra spraw wojskowych. Jeżeli zaś chodzi o wojskowy program akcji manewr., **nie będzie on ujawniony, ze względu na konieczność** utrzymania szczegółów bojowych aż do chwili rozpoczęcia manewrów w tajemnicy.

Dopiero w przeddzień rozpoczęcia gry wojennej zostaną wydane dowódzcom obu stron rozkazy, na podstawie których wydadzą oni dyspozycje operacyjne. W przeciwnym razie manewry nie spełniłyby swego zadania, t. j. **nie dałyby prawdziwego obrazu akcji wojennej**, mającej wykazać przygotowanie bojowe dowództwa i armji — a stałyby się wyłącznie polową rewją **oddziałów.**

Manewry, które rozpoczną się w dniu 11. sierpnia i będą prowadzone wyłącznie na terenie D. O. K. VI.—Pomorze, przy współudziale wszystkich zasadniczych i pomocniczych rodzajów broni, oraz w obecności **reprezentantów wojsk 12-tu większych państw europejskich. Będą to pierwsze w Polsce manewry na wielką skalę**, jeżeli pominiemy ćwiczenia wojenne pod Rembertowem w czasie pobytu królewskiej pary rumuńskiej, oraz późniejsze większe manewry w Biedrusku. Termin ich zbiega się z pierwszymi po wojnie **wielkiemi manewrami armji angielskiej**, wyznaczonymi na początek września r. b.

Na manewry Ministerstwo spraw wojskowych zaprosiło **przedstawicieli dwunastu większych państw europejskich.** Dotychczas na te zaproszenia odpowiedziało **dziesięć państw, które** przysyłają swoich przedstawicieli. Z **Francji** przyjedzie **gen. Gourand, pułk. Laurie i por. Daru. Z Anglji gen. Ironide**, komendant najwyższej szkoły wojennej; z **Włoch gen. Ravioli** szef sztabu armji lądowej, **ppułk. Tonini, rotm. Cavalli**; z **Czechosłowacji gen. Syrowy, ppułk. Eljasz i kap. Trbiński; z Rumunji: Gen. Lupescu, szef sztabu pułk. Dmitrescu i pułk. Tupa; z Łotwy: gen. Radzis**, naczelny wódz i **pułk. Harmanis; z Estonji: gen. Töyrwand** szef sztabu, **pułk. Buxhoewden i maj. Molin; z Hiszpanji: pułk. de Mazarade, Vivanco i rotm. Castellanna Gendre; z Finlandji: maj. Martalla; z Turcji: pułk. Kenan bey** komendant wyższej szkoły woj.

—o—

Atak niemiecki na złotego załamał się!

Zdemaskowanie machinacji niemieckich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30. lipca. (W). Dziś nastąpił przełom w sytuacji walutowej. Zwyżka walut w stosunku do dotychczasowej, która się zaznaczyła niepokojąco dnia poprzedniego, została wstrzymana. Dziś z rana żywioły czarnogiełdziarskie usiłowały nadal śrubować kurs dolara, ale pod wpływem wiadomości z giełd europejskich nastąpiło znaczne uspokojenie.

Zarówno z Berlina, jak i Gdańska nadeszły pomyślne wiadomości o załamaniu się ataku niemieckiego na złotego. Są już konkretne wiadomości o znacznych stratach poniesionych przez spekulantów berlińskich i gdańskich, którzy grali na zniżkę złotego. Dywersja niemiecka przeciw złotemu załamała się też dziś w Wiedniu. W Warszawie na giełdzie złoty był bez zmiany. Za dolar płacono 5.16 1/2.

Nasze placówki zagraniczne raportują jednozgodnie, że przejściowa zniżka złotego była dziełem zorganizowanem przez sfery finansowe berlińskie.

Poseł Skirmunt z Londynu wysłał dziś obszerne sprawozdanie, w którem stwierdza, że na wczorajszej giełdzie w Londynie oficjalnie ze strony Niemiec zaofiarowano bankowi londyńskiemu „Overseabank" ćwierć miljona złotych po kursie 25.80 za funt szterling. Zaś po zamknięciu giełdy banki niemieckie w Londynie oferowały temuż bankowi sumę miljona złotych już po kursie 27 do 29 zł za 1 funt szterl. Prasa londyńska stwierdza zupełnie wyraźnie, że chwilowa przemijająca zniżka kursu złotego jest dziełem machinacji niemieckich i zaznacza, że złoty polski ma znakomite pokrycie, jego sytuacja jest pewna.

Wiedeń, 30. lipca. (Tel. G. P.) Popołudniowe **dzienniki wiedeńskie** zamieszczają dzisiaj depesze PAT. **w sprawie kursu złotego.** „Wiener Allg. Zeitung" pisze: Kurs złotego **doznał w Wiedniu dzisiaj znacznej poprawy.** Popyt przewyższył **znacznie podaż.** Gotówki nie można było wogóle dostać. **Kontrmina praska i wiedeńska**, która pragnęła gorączkowo **przedsięwziąć pokrycie, nie mogła przeprowadzić tych zamiarów.** Jest ona w zupełnej matni. W obrotach prywatnych popyt objawiał się **chwilami gwałtownie.** Straty kontrminy są bardzo wielkie. Fachowcy oceniają je na **wiele miljonów. Niezwykle szybka zwyżka kursu złotego była w godzinach popołudniowych powszechnym tematem rozmów.**

Warszawa, 30. lipca. (Tel. G. P.) Dziś w Berlinie podniósł się kurs złotego o 10 punktów. W Wiedniu spekulanci ponieśli wielkie straty na zwyżce kursu złotego. Na giełdzie Zurychskiej kurs złotego wrócił do normy. Koncentryczny atak niemiecki prowadzony na wszystkich giełdach europejskich wywołał tylko chwilowy popłoch i wielkie straty u spekulantów.

POTĘGA ZŁOTEGO JEST NIEWZRUSZALNA.

48 proc. pokrycia kruszcowego na ustawowe 30 proc.

Warszawa, 30. lipca. (W.) Należy stwierdzić, że **sytuacja wewnętrzna w Banku Polskim nie nasuwa żadnych obaw co do trwałości naszej waluty.** Bank Polski posiada **48 proc. pokrycia kruszcowego na ustawowe 30 proc.** Budżet państwowy wykonywany jest **prawidłowo**, bez uciekania się **do druków specjalnej monety obiegowej.** Nie może więc być mowy o **żadnej inflacji.**

Pozatem należy podkreślić, że rozpoczęcie poważnej **tranzakcji zbożowej za granicę**, zamknięcie budżetu państwowego za ubiegłe półrocze **bez deficytu**, ograniczenie obiegu **biletów bankowych** dla utrzymania **wysokiego zabezpieczenia**, przy jednoczesnym **niepowiększaniu obiegu monet zdawkowych**, wszystko to daje **pełną gwarancję** trwałości **kursu złotego.**

Niezwykłe samobójstwo 66-letniego starca.

Młotkiem wbił sobie nóż w serce.

Lwów, 31. lipca.

(k.) Wczoraj w godzinach południowych wąska, małoruchliwa uliczka Śnieżna była widownią niezwykłych wypadków.

Tuż po godzinie 12 m. 30 po poł. ciszą zazwyczaj uliczkę rozdarł

straszny, histeryczny krzyk.

Jakaś starsza kobieta, ubogo ubrana, wybiegła z sieni domu l. 7. i trzymając się za głowę, wpół obłąkana krzyczała: „zabił się, zabił... krew, tyle krwi!..."

Krzyk ten zaalarmował przechodniów i mieszkańców sąsiednich domów, którzy poczęli nadbiegać tłumnie, otaczając nieprzytomną z przerażenia kobietę. Usłyszał te krzyki również

posterunkowy Szczepan Drzewi,

który roztrąciwszy pierścień tłumu przedostał się natychmiast do środka i zażądał energicznie wyjaśnień od krzyczącej wciąż w histerycznym ataku kobiety.

Z urywanych słów przerażonej niewiasty wywnioskował wnet energiczny posterunkowy, że **na pierwszem piętrze**, w domu l. 7. przy ulicy Śnieżnej zdarzył się

mord, czy też samobójstwo.

Zmusiwszy nieszczęśliwą kobietę do wskazania drogi, spiesznym krokiem skierował się posterunkowy do wymienionego domu, ale już na schodach, przed samemi drzwiami wyczerpana z sił przewodniczka runęła na ziemię w ciężkiem omdleniu. Posterunkowy pozostawiając staranie ciekawym o doprowadzenie zemdlonej kobiety do przytomności, wbiegł spiesznie do mieszkania, gdzie już zastał kilka osób. Przeszedłszy kuchnię i pierwszy pokój, wpadł do drugiego, ostatniego pokoiku i stanął jak wryty ujrzawszy

straszny widok.

Na kanapce, pod ścianą, w lewym kącie pokoiku leżały martwe zwłoki 66-letniego starca z straszną raną kłuto-szarpaną pod lewą piersią. Opuszczone nogi tonęły w kałuży krwi, która rozlała się na dywaniku. Obok leżał zwykły, dużych rozmiarów nóż kieszonkowy z okrwawioną rękojeścią, a na stoliku nocnym, tuż koło kanapki mały młotek, również okrwawiony. Tuż przed kanapką nawprost trupa, na niskim stołeczku stała miednica z czystą wodą i leżał płat bielizny.

Rzuciwszy zaledwie okiem na te szczegóły, dzielny posterunkowy zamknął drzwi na klucz i wybiegł zawezwać Pogotowie ratunkowe. W kilka minut zaledwie nadjechała karetka Pogotowia, a lekarz stwierdził

śmierć skutkiem rany w serce

zadanej ostrem narzędziem.

Wkrótce potem nadjechał zawiadomiony o wypadku komisarz Batorski, w towarzystwie wywiadowcy Włodzimierza Stojowskiego i rozpoczął wstępne dochodzenie.

Jak się okazało, samobójca, właściciel wspomnianego mieszkania, 66-letni Eli Kune Kalisz, który od dłuższego czasu z powodu choroby serca niczem się nie zajmował, żył względnie dostatnio, gdyż oprócz licznych sublokatorów, otrzymywał od swych córek, syna i siostry 10 dolarów tygodniowo.

Staruszek jednak, który

po stracie żony,

zmarłej przed sześciu laty, popadł w stan melancholji, czuł się bardzo nieszczęśliwy. Dokuczliwe zaś cierpienia, związane z chorobą serca na tle sklerozy ogólnej, pogorszały wciąż ten stan przygnębienia. W ostatnich czasach, nieszczęśliwy staruszek powtarzał ciągle, że już ma dosyć cierpień i chce jak najprędzej połączyć się ze zmarłą żoną. W zeszłą środę cała rodzina była zaalarmowana przez posługaczkę, która mieszkała w kuchni, Teklę Janiszyn, że pan

chciał skoczyć z trzeciego piętra,

a następnie, gdy mu to udaremniono, próbował się powiesić. Na skutek tych rewelacyjnych doniesień, syn nieszczęśliwego starca, Zygmunt Kalisz, zamieszkały na Zniesieniu l. 353., przybiegł wczoraj o 8-ej rano do ojca i starał się go uspokoić. Pozornie to poskutkowało. Po odejściu syna, o godz. 10 m. 30 rano, Kalisz kazał sobie podać posługaczce mleko i miednicę z wodą zimną, mówiąc, że będzie sobie kładł kompresy na serce, bo go bardzo boli.

Wkrótce potem, Janiszynowa wyszła z domu, nie przeczuwając nic złego. Kiedy wróciła o godz. 12 m. 30 po poł. postanowiła natychmiast zajrzeć do starca. Przeszła przez pierwszy pokój i otworzywszy drzwi

ujrzała już trupa

w kałuży krwi. Wybiegła wtedy z krzykiem na ulicę. Następne oględziny trupa przez lekarza dzielnicowego, dr. Litwinowicza, stwierdziły trzy rany kłuto-szarpane pod lewą piersią, z których jedna dosięgła serca, powodując szybką śmierć.

Wedle wszelkiego prawdopobieństwa, Kalisz narazie próbował wepchnąć sobie nóż w piersi ręką, ale ponieważ to mu się nie udawało, sięgnął po młotek i silnem uderzeniem w oprawę noża wbił go w serce.

Straszne to, wyrafinowane samobójstwo starca wstrząsnęło w sposób niebywały całą dzielnicą.

—o—

Zapowiedziana podwyżka cen papieru.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30. lipca. (W). Jedna z większych krajowych fabryk papieru tłumacząc się „znacznem podrożeniem" węgla i cellulozy podwyżka od 1. sierpnia b. r. ceny wszystkich gatunków papieru o 2 gr. na 1 kg. Podwyżka ta musi w nieuchronny sposób wywołać podrożenie druku, a zatem i pism codziennych. Należy więc życzyć, by fabryki papieru nie stosowały nowej podwyżki do cen papieru rotacyjnego jako do przedmiotu użytku pierwszej potrzeby.

—o—

ZNIESIENIE WIZ AUSTRJACKO-NIEM.

Wiedeń, 30. lipca. (Tel. G. P.) Urzędowo donoszą, że układ zawarty między rządem austrjackim, a niemieckim w sprawie wzajemnego zniesienia wiz paszportowych wejdzie w życie z dniem 12. sierpnia br.

—o—

ZGON B. BURMISTRZA WIEDNIA.

Wiedeń, 30. lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj zmarł nagle w Celowcu b. burmistrz miasta Wiednia **Jakób Reuman.** Zwłoki zmarłego będą przewiezione z Celowca do Wiednia.

Od Redakcji.

Z powodu nawału materjału telegraficznego i telefonicznego, który otrzymaliśmy w nocy, sprawozdanie z wczorajszej Rady miejskiej odkładamy do numeru jutrzejszego.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Rewizja granicy polsko-rumuńskiej.

Sprawa przyłączenia do Polski 7 gmin. --- Jak połączyć Podole z Pokuciem. --- Budujmy port w Zaleszczykach. --- Zagadnienie bytu miasta. --- Fatalna poczta.

Kwatera delegacji Zaleszczyki.

Siedzimy w Zaleszczykach drugi dzień. Zdawałoby się, że miasto tak cudnie położone, posiadające tyle realnych wartości, opływa w dostatki, rozwija się i daje ludności, wszelkie wygody i nowoczesne urządzenia.

Tak jednak nie jest.

Zaleszczyki wciśnięte w półwysep,

oblane z trzech stron Dniestrem,

straciły możność rozwoju z **chwilą zaistnienia granicy rumuńskiej i przerwania żywotnych soków, idących w obu kierunkach Bukowiny.**

Komisarz miasta, burmistrz i dyrektor seminarjum, p. **Marczyński**, podczas długiej konferencji z Delegacją „Gazety Porannej“, **wyjaśniał obecną sytuację Zaleszczyk. Od szeregu lat prowadzona jest dyskusja**

w sprawie przyłączenia do Polski siedmiu gmin z terytorjum Rumunji,

a załatwienie tej kwestji spoczywa obecnie w ręku komisji delimitacyjnej, pod przewodnictwem p. **Wasilewskiego**, która urzęduje w Śniatynie.

Ludność wsi, leżących na prawym, dziś rumuńskim, brzegu Dniestru, **zaopatrywała przedtem mieszkańców Zaleszczyk codzien nie w nabiał, wyroby mleczne, w różnorakie warzywa i wszelkie artykuły żywności.**

Przez przyłączenie od listopada roku 1918 Bukowiny do Rumunji, odcięto Zaleszczykom wszelką łączność z wyżej wymienionemi gminami, a tutejsi mieszkańcy, mający pola orne po drugiej stronie Dniestru, tj. rumuńskiej,

nie mogą od lat 6-ciu pól tych uprawiać

i zbiorów sprowadzać.

Przyłączenie około 100 klm. kwadratowych z obecnej Rumunji do Polski, obejmujące wsie Zwiniacze, Kostrzyżówkę, Łuki, Prelipcze, Stefanówkę, Babin i Serafińce, stworzyłoby znów połączenie kolejowe i drogowe

między Podolem a Pokuciem,

gdyż obecnie gościniec z Tarnopola **urywa się z Zaleszczykach** nad Dniestrem, **a z Kołomyji we wsi Serafińce w powiecie horodeńskim.**

Przez przyłączenie z terytorjum rumuńskiego **choćby tylko tej części projektowanej, odnoszącej się do 7-miu gmin, uzyskanoby przez most drogowy główny gościniec, łączący Zaleszczyki z Horodenką, a zatem Podole z Pokuciem, a nadto możnaby cały eksport z Rumunji skierować na Zaleszczyki, podczas gdy import do Rumunji odbywałby się przez Śniatyn,** czem zwolnionoby z przepełnienia wagonami stacje Śniatyn i sąsiednie, a wogóle odciążonoby linję Lwów—Czerniowce, która nie może obecnie podołać całemu ruchowi w obie strony.

Mieszkańcy powiatu i miasta Zaleszczyk

zmuszeni są obecnie odbywać podróż okrężna

via Czortków — Buczacz — Stanisławów — Kołomyja i wszelkie potrzebne artykuły do codziennego użytku, jak naftę i ropę z Peczyniżyna, sól z Kosowa, Łanczyna lub Delatyna, drzewo opałowe z okolic górskich i bydło, tak na rzeź jak i na opas, do gorzelni oraz różne inne produkta i wyroby przemysłowe sprowadzać z tych stron długą drogą okrężną, a z drugiej strony produkta rolne z całego Podola i różnorakie owoce a w szczególności morele, które w całej Polsce jedynie tu dojrzewają wywozić także tą drogą okrężną na Pokucie. Tesame utrudnienia **towarzyszą wywozowi z tutejszego powiatu piasku krzemiennego wagonami do hut szklanych w Rumunji, jaj wagonami na zachód i skór bydlęcych do garbarń.**

Powiaty te kresowe, na pół martwe, odżyłyby przez handel i przemysł, mając połączenie gościńcem i koleją, a miasto Zaleszczyki, zamknięte od lat 5, zmieniłoby smętną do dziś jeszcze szatę przedwojenna, gdzie

zwyż 100 domów leży w ruinach,

wróciłoby do życia, wzrostu i przedwojennego znaczenia, zwłaszcza, że Zaleszczyki nie należą do rzędu miast mniej więcej do siebie podobnych, **bo posiadając klimat południowy, gdzie wiosna jest o 3 tygodnie wcześniejsza, niż na całem Podolu, mając zimę bardzo łagodną, noce ciepłe; są**

Nowe, sensacyjne wykopaliska w Egipcie środkowym.

Po grobie Tutenchamona odkryto jego — pałac.

Paryż, w lipcu.

(B) Prace nad wydobywaniem wykopalisk w Egipcie środkowym posuwają się coraz bardziej i **dochodzą do ogromnie ciekawych wyników.**

Po grobie Tutenchamona

który odkryto przeszłego roku, przyszła kolej na jego

pałac.

Wspaniały ten gmach już prawie całkowicie został odkopany i oczyszczony z gruzów i przywalającej go ziemi. Pałac jest **znakomicie zachowany** i w najbliższym czasie zostanie całkowicie wydobyty z ziemi.

Jest to okazały gmach w stylu staroegipskim, utrzymany w poważnych hieratycznych linjach, imponujący **swą powagą i surową pięknością.** Według opinji archeologów, ma być pałac Tutenchamona jednym **z najwspanialszych pomników**

sztuki egipskiej.

Znaleziono w nim dokumenty, według których stwierdzono, że odkopany pałac budowano **25 lat**, co musiało być chyba rekordem w starożytnym Egipcie. Pałac zbudowany jest z wypalonych cegieł. Mieszkał w nim przeszło 20 lat sam Tutenchamon w tym czasie, gdy **jako renegat musiał przebywać zdala od świata i ludzi.**

Pałac leży w odległości 700 angielskich mil od Luksoru. Amerykańscy finansiści zamierzają— jak o tem donoszą pisma amerykańskie — wystąpić

z oryginalnym projektem

zupełnego odrestaurowania pałacu Tutenchamona. To też należy przypuścić, że w najbliższym czasie tłumy wędrowców i podróżników, zwłaszcza narodowości angielskiej, zaczną składać wizyty królowi egipskiemu, a raczej jego smętnym cieniom, krążącym po wspaniałym pałacu, który niegdyś zamieszkiwał...

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 1. sierpnia 1925

G. TIMMORY.

Gdy deszcz pada...

(Humoreska z francuskiego.)

Wyszedłem z domu bez parasola. Było bardzo ładnie i włożyłem nowy kapelusz.

Nie wiem już jak to się stało, że niebo zaciemniło się tak szybko. Dość, że zapatrzyłem się z takiem zaciekawieniem w piękne panie, iż nie spostrzegłem nadchodzącej ulewy. Dokąd miałem się schronić? Kawiarni na tej ulicy nie było. Na szczęście przeszedłem obok sklepu, wymalowanego na kolor niebieski, a na szyldzie wyczytałem:

Celestyn Torgnol, zakład pogrzebowy.

Powziąłem szybko decyzję i nacisnąłem klamkę.

Sklepowy w uroczyście czarnym tużurku zbliżył się do mnie.

— Najgłębsze współczucie- — rzekł on, zanim jeszcze usta otworzyłem.

— Dlaczego?

— Jest to zwyczaj naszej firmy... odwiedzają nas tylko klijenci, którzy dopiero co ponieśli ciężką stratę...

Mówiąc to, przysunął do mnie z największa uprzejmością krzesło i czekał na moje zlecenia.

Usiadłem wygodnie.

Na dworze lała ulewa, w okna i szklane drzwi uderzał z hałasem plusk wody, dzięki czemu bardzo wygodnie się czułem w tym niezbyt przytulnym lokalu. Założyłem jedną nogę na drugą, wyciągnąłem się w tył i zapytałem:

— Mam zamówienie dla pana?...

— Tak też sądziłem, — rzekł grzecznie.

— Czy firma wasza podjęłaby się urządzenia pogrzebu pierw szej klasy? Czy mógłby mi pan obliczyć koszty?

— Z miłą chęcią, panie!

Na dworze lało strumieniami.

— Zajmiemy się najpierw trumną... Czy posiada pan jaki wzór, godny polecenia?

— Mam na składzie co najlepsze w każdym gatunku...

I pokazał mi kilka modeli, oczywiście pomniejszonych, przyczem uwagę mą zwracał przedewszystkiem na trumnę z polerowanego dębu... Prawdziwie książęca trumna, wyłożona białym jedwabiem, z srebrnemi rączkami i blachą.

— Bardzo elegancki, a przytem trwały artykuł... żeby tak powiedzieć niezniszczalny, wychwalał on.

— Czy nie możnaby zastąpić dębu mahoniem? — zaproponowałem.

Uśmiechnął się z politowaniem.

— Toby zrobiło znacznie mniej udatne wrażenie... Mahoń jest tylko dla płochych umysłów! — pouczał mnie.

Zdecydowałem się tedy na trumnę dębową.

Wówczas omówiliśmy sprawę ozdobienia domu żałobnego. Przewertowałem album. zawierające fotografje różnych draperji i firanek i wybrałem po dłuższym namyśle czarną krepę, działająca niezmiernie harmonijnie, ponieważ w środku widniała tarcza herbowa, obramowana srebrnemi łzami. Omówiliśmy również liczbę świec woskowych, mających otaczać katafalk.

— Od biedy wystarczy 8 kandelabrów — zaproponował.

— Weźmy dwa razy tyle! — postanowiłem, on zaś był zachwycony mą wspaniałomyślnością.

Także w sprawie ceremonjału kościelnego nie okazałem małoduszności. Zgodziliśmy się na udział kilku solistów opery. Życzyłem sobie również, aby dwaj mistrze ceremonji szli na przodzie konduktu pogrzebowego, a w końcu załatwiliśmy też sprawę napiwków dla służby.

— Ileż mam dać każdemu z nich?, — zapytałem

miejscowością, gdzie udają się winogrona, morele, brzoskwinie i inne owoce południowe i są ciepłą stacją klimatyczna, dokąd rok rocznie zjeżdżają liczni letnicy, tak dla znakomitego klimatu, jak kąpieli rzecznych, obfitości i różnorodności owoców i malowniczego położenia miasta.

Zarówno p. komisarz miasta **Marczyński,** jak i starosta p. **Bieniawski,** tłumaczyli nam szeroko ważność zagadnień Zaleszczyk, które oprócz sprawy przyłączenia siedmiu gmin do Polski, **mają jeszcze inne bardzo ważne zagadnienia,** które łączą się ze sprawą odbudowy mostów, łączących Zaleszczyki z Rumunją, oraz ze sprawą

budowy portu handlowego w pobliżu miasta.

Stworzenie dogodnej wodnej drogi komunikacyjnej na Dniestrze może bowiem bardzo wydatnie przyczynić się do skierowania ekspansji polskiego przemysłu i handlu do krajów Bliskiego Wschodu.

Na doskonałe rynki zbytu dla naszego przemysłu, polska polityka handlowa musi zwrócić specjalnie baczną uwagę. — Ponadto przyczyniłoby się uruchomienie żeglugi na Dniestrze w wysokim stopniu do rozwoju ekonomicznego odnośnych powiatów i ułatwiłoby zbyt bogatych płodów ziemnych tej połaci kraju.

Prace komisji delimitacyjnej, które obecnie idą już w dość szybkiem tempie, **rozstrzygną niezawodnie losy siedmiu wymienionych powyżej gmin,** za które **Rumunja żąda jednak odszkodowania w terenach koło Żabiego.**

Gdyby pertraktacje nie wydały żadnego wyniku i granica polsko-rumuńska zostałaby wytyczona ostatecznie, tak, jak się obecnie przedstawia, rząd nasz i wszystkie czynniki winne

pomyśleć nad przeprowadzeniem linji kolejowej, łączącej Podole z Pokuciem, przez obecny teren Polski.

Budowa takiej linji miałaby wielkie znaczenie **nietylko ekonomiczne, ale też strategiczne,** nie mówiąc już o stworzeniu warstatu pracy dla tutejszych mieszkańców.

Z specjalnym naciskiem podkreślamy **konieczność szybkiej realizacji budowy portu na Dniestrze pod Zaleszczykami,** co znów miałoby wielkie znaczenie w stosunkach gospodarczych z Rumunją, a także z Rosją sowiecką w momencie zawarcia traktatu handlowego.

Przed wojną na Dniestrze krążył już między Haliczem, a Okopami parowiec „Andrzej Potocki" i **zapoczątkował w ten sposób ruch handlowo-pasażerski na tej rzece.**

Jak widać więc, Zaleszczyki posiadają wiele warunków pięknego rozwoju, niestety jednak w wielu wypadkach

nie robi się nic,

aby miasto to podnieść i skierować na drogę świetności. Widzieliśmy naocznie jedną jedyną... lampę uliczną w Zaleszczykach, obserwowaliśmy straszne ciemności, panujące w mieście, stwierdziliśmy **zupełny brak oświetlenia na dworcu kolejowym, o którym jakby dyrekcja stanisławowska zupełnie zapomniała.** Nie brak funduszów, nie system oszczędnościowy, ale **brak energji i nieudolność, składają się na te zaniedbania.** Jeżeli kompetentne czynniki nie potrafią włożyć tyle energji, aby usunąć braki i niedomagania w małych rzeczach, **to cóż dopiero mówić o wielkich zagadnieniach bytu miasta.**

Słyszeliśmy wiele skarg i wprost żalów ze strony przyjezdnych letników, którzy skarżą się na brak pomieszczeń, na brak restauracyj, a dość powiedzieć, że w Zaleszczykach nad rzeką, która stanowi cel wycieczek i pobytu,

niema wcale łazienek,

ani nawet zwykłych bud kąpielowych — **tak mało jest zrozumienia i przedsiębiorczości.**

Na nic się przyda energja komisarza miasta, na nic starania dotychczasowego starosty p. **Bieniawskiego,** który żegnany, z żalem opuszcza właśnie swój posterunek, przeniesiony do centrali województwa w Tarnopolu, jeżeli wszyscy, całe tutejsze społeczeństwo nie weźmie się energicznie do pracy,

pod hasłem rozbudowy Zaleszczyk

i stworzenia z nich nowoczesnego letniska. Mamy też nadzieję, że **rząd centralny zainteresuje się losem Zaleszczyk i udzieli wydatnej finansowej pomocy dla przeprowadzenia ważnych postulatów.** Wojewoda tarnopolski, dr. **Zawistowski,** zamierza — jak słyszeliśmy — rozpocząć już wkrótce akcję, zakrojoną na szerszą skalę, aby na rok przyszły skierować ruch turystyczny z centrum państwa na Zaleszczyki i okolicę, a sprawą tą zajmuje się specjalnie w województwie starosta p. **Kunzek.**

Na konferencji, którą odbyliśmy następnie z p. starostą **Bieniawskim** i komendantem powiatowym policji, **Janasińskim,** omawiane były stosunki bezpieczeństwa, które są bardzo dobre. Jedynię wpływa ujemnie na sprawność aparatu bezpieczeństwa **brak połączeń telefonicznych i telegraficznych wzdłuż granicy.**

Dość powiedzieć, że Zaleszczyki **mają tylko połączenie telefoniczne z Tłustem.**

Od czasu kiedy to **banda dywersyjna w r .1922 pod jesień, zamordowała nauczyciela Berezowskiego, nie było później żadnych większych krwawych napadów.** Bandę tę zlikwidowano, a wielkie zasługi położył przy tem posterunkowy **Jerzykowski.**

Co się tyczy sprawności pocztowej i sieci urzędów, oraz agencji, to **z przykrością znów musimy stwierdzić, że skargi na funkcjonowanie aparatu są powszechne. Wina nie leży** w funkcjonujących urzędach pocztowych, które obecnie po redukcji **pracują w wielu wypadkach w najtrudniejszych warunkach i z największem poświęceniem.**

Widzieliśmy n. p. urząd pocztowy w **Kopyczyńcach** przy pracy, stwierdziwszy naocznie, że 14 osób pod wodzą dzielnego naczelnika, Józefa **Zintza,** pracuje w 2 pokoikach, w których mieści się również lokalna i międzymiastowa centrala telefoniczna, telegraf i... magazyn pakunkowy. — Wina leży więc w planie operacyjnym władz przełożonych, **które nie obsadziły dostatecznie mniejszych miejscowości i wsi agencjami.** W Zaleszczykach są wypadki, że pisma **urzędowe,** — przestrzeń 30—50 km. przebywają w ciągu... 10—14 dni, co stanowi fakt bardzo bolesny, **nasuwający poważne refleksje.** Piszemy to, aby

zwrócić uwagę lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów,

oraz generalnej dyrekcji poczty w Warszawie.

W Zaleszczykach zetknęliśmy się jeszcze z prezesem Organizacji Narodowej, rejentem **Jarskim,** a niespodziankę stanowił fakt wylądowania grona lwowskich wycieczkowców, **którzy przybyli łodzią z Mikołajowa do Zaleszczyk.** Mianowicie lwowscy lekarze, znany chirurg dr. **Walichiewicz, dr. Jakliński, dr. Branco de Groo,** panowie Bolesław **Błocki, Jakliński, Sołtysik i Schmidt,** odbyli kilkudniową podróż łodzią, **wśród malowniczej scenerji koryta Dniestru.**

Zaleszczyki dają tak wiele materjału do dyskusji i refleksji, że jeszcze innem ważnem zagadnieniom musimy poświęcić następną korespondencję.

St. Zachariasiewicz.

Wspaniałe fundacje dobroczynne obu Rockfellerów.

W ciągu 10 lat wydali na fundacje 500 miljonów dolarów.

N. Jork, w lipcu.

(B) Nieraz już miljarderowie amerykańscy ofiarowali duże sumy, na rozmaite cele społeczne i kulturalne, jedni — aby pokryć tym płaszczykiem dobroczynności **rozmaite brudne machinacje i kręte drogi,** któremi doszli do tych ogromnych majątków, drudzy — **z rzeczywistej, szczerej chęci przysłużenia się Ameryce, czy nawet całej ludzkości.**

Rekord jednak w tej akcji dobroczynnej, zarówno pod względem wysokości sum, na nią ofiarowanych, jak i pod względem doskonałych metod ich wyzyskiwania — osiągnęli stanowczo

Rockfellerowie, ojciec i syn,

którzy w ciągu lat ostatnich wydali na cele dobroczynne horrendalną sumę

500 miljonów dolarów!

Nader ciekawa jest **metoda,** jaką stosują obaj miljarderzy w konkretnem użyciu swych sum. Nie ma w tem nic przypadkowego, sentymentalnego i wszystko dzieje się wedle **ścisłych obliczeń i rozważań handlowych.** Fundatorzy starają się zawsze nie przynosić chwilową ulgę potrzebującym, lecz wogóle zgnieść

wszelkie głębsze przyczyny

danego braku w aparacie socjalnym.

Fundacyj Rockfellerowskich jest spora liczba. Największą z nich jest

t. zw. Rockfeller-Fondation,

która otrzymała dotąd od swych założycieli 183 miljonów dolarów, a powstała w r. 1913, przyczem cel jej określono jako **„niesienie pomocy i wzmagania dobra całej ludzkości".** W obrębie tej fundacji istnieją następujące poddziały: internacjonalny urząd zdrowia, medyczny instytut dla Chin (założony w r. 1914), oddział dla wychowania medycznego (założony w r. 1919) i inne. Istnieje ponadto specjalny

instytut próbny,

założony w r. 1923, w którym przeprowadza się próbną realizację planów, które później mają być na szerszą skalę przeprowadzone w innych oddziałach.

Prócz tej głównej fundacji należy wymienić ponadto: ogólny urząd wychowawczy (założony w r. 1903), wyposażony kapitałem, dochodzącym **do 130 miljonów dolarów,** instytut badań medycznych (założony w r. 1901) i internacjonalny instytut wychowawczy (1923) itd.

Sklepowy odpowiedział:

— To pozostawiamy do uznania rodziny... zazwyczaj daje się dwadzieścia franków... Ostatniego wtorku pewien klient, którego teściową chowaliśmy, dał każdemu z grabarzy czterdzieści franków. — Pragnę — powiedział on — aby wszyscy byli zadowoleni...

Nie chciałem w niczem ustąpić owemu głęboko strapionemu zięciowi i zgodziliśmy się również na czterdzieści franków.

Sklepowy liczył gorączkowo, a następnie wręczył mi kosztorys. Suma ogólna wynosiła 24.600 franków.

Spojrzałem nań nieco zdumiony.

— To za drogo dla mnie — oświadczyłem. — Nie chciałbym tyle wydać, proszę o ustępstwo.

— To niemożliwe — odparł on — nasze ceny trzymają się taryfy urzędowej.

— W takim razie nie będę się z panem dłużej targował...

Mówiąc to, wstałem z miejsca, zauważyłem bowiem, że deszcz już nie pada.

— Przepraszam pana — powiada czcigodny mąż — zapomniamy o rzeczy najważniejszej. Nie podał mi pan nazwiska i adresu nieboszczyka.

— To zbyteczne — odrzekłem. — Nieboszczyk jeszcze nie istnieje...

— Nie rozumiem...

— To ja miałem być tym nieboszczykiem, ponieważ życie mi obrzydło i chciałem popełnić samobójstwo... Ale wysokie koszta pogrzebowe zastanowiły mnie... Gdy tak wszystko rozważać, to lepiej zostać przy życiu... Niezadługo nie można będzie umierać... kosztuje zbyt drogo...

Gdy on tak spoglądał na mnie z otwartemi ustami, ukłoniłem mu się z wielką godnością i wyszedłem.

Uratowałem mój nowy kapelusz.

Echa letnie.

Z mrocznego letniska nad Bałtykiem

Prześliczna okolica. — Wymarzone wycieczki. — Doskonała plaża. — Spółka akcyjna „Jastgór“. — Zasługi p. Osmołowskiego. — Kolonja will. — Najpiękniejszy na całem Pomorzu wąwóz. — Dobre horoskopy na przyszłość.

Jastrzębie Góry, w lipcu.

Dziadowie nasi mało sobie cenili morze. Dziś zmieniły się zapatrywania, **morze stanowi przedmiot troski i umiłowania całego narodu,** tylko niestety bardzo mało go mamy, polski bowiem brzeg morski wynosi zaledwie około 60 km. Obejmuje on, jak wiadomo, część zatoki gdańskiej, tj. basen pucki i 26 km. wybrzeża Wielkiego Morza czyli Bałtyku. Wybrzeże to biegnie z zachodu na wschód od ujścia rzeczki granicznej Piaśnicy i przedstawia tak wiele urozmaicenia krajobrazowego, że **wędrówka piesza tym brzegiem morskim należy do najmilszych i najbardziej zalecenia godnych.**

Zatoka pucka z piękną Gdynią i jeszcze bardziej malowniczą Orłową, **letniska nadmorskie na Helu cieszą się już dziś zasłużonym rozgłosem w całej Rzeczypospolitej,** mniej natomiast znane są jeszcze przepiękne miejscowości i ustronia nad brzegiem Wielkiego Morza, mimo iż plaża tu idealna, najlepsza na polskim brzegu piaszczysta, bez kamieni, morze przy brzegu płytkie, fale duże, woda czysta bez wodorostów. Wyjątek stanowi jedynie **wioska Karwia,** najbardziej na północ wysunięta osada pomorska (leżąca dalej na północ, niż Wilno), gdzie powstało za czasów polskich **letnisko nadmorskie, ściągające paręset gości rocznie.** Poza tem zjeżdżają letnicy i turyści do wsi Ostrów i Tupadeł, leżących w pewnej odległości od morza.

Mało stosunkowo znanym jest jeszcze uroczy zakątek powstały dopiero w r. 1922 z inicjatywy spółki akcyjnej **na Jastrzębich Górach, nieopodal jedynego polskiego przylądka Rozewie.** Na szczytach wzgórza, porosłego pięknym lasem, zamienionym na park na wysokości jakich 60 m. dominujący nad okolicą, osłonioną od wiatrów poszyciem leśnem, wzniesiono tu kilkanaście will stylowych dla letników, a dwa pensjonaty p. Jagodzkiej z Polesia i p. Ranowow z Warszawy, **urządzonych z pewnym nawet komfortem i cieszące się zasłużoną opinją dobrego odżywiania swoich gości,** mieszczą kilkadziesiąt osób, dając im mieszkanie z pościelą i wszelkiemi wygodami po cenach znacznie niższych aniżeli w Gdyni lub na Helu.

Piękna, obfitująca w malownicze widoki promenada z ławeczkami nad morzem, możność wycieczek do okolicznych lasów, wsi kaszubskich i nad morzem po przewybornej plaży czyto do Ostrowa i Karwii w jedną stronę, czy też do wyniosłego, **malowniczego przylądka Rozewskiego w drugą stronę, dostarczają okazji do mnóstwa nader miłych spacerów.**

Warunki przyrodzone i klimatyczne miejscowości tutejszej postanowiła wyzyskać specjalnie w tym celu zawiązana **spółka akcyjna „Jastgór“ z siedzibą w Warszawie.** Zakres jej działalności obejmuje kupno, sprzedaż, dzierżawienie i wynajem terenów nadbrzeżnych, prowadzenie zakładów kąpielowych, klimatycznych, lecz nic, domów, letnisk, willi, hoteli i pensjonatów, restauracji, kawiarni itp. Założycielami spółki byli pp. Henryk Kuncewicz, Adolf Makomaski i Jerzy Osmołowski. P ohudowali oni tu pierwsze swoje wille, z których **najpiękniejszą jest willa „Mewa“ p. Osmołowskiego, ojca duchowego całej imprezy i najgorętszego obecnie jej rzecznika.** Ziemianin z kresów wschodnich, były komisarz na Ziemie Wschodnie, przeniósł obecnie serce, wrodzoną mu energję i myśli swoje na kaszubski brzeg i tu na przeciwległym krańcu Rzeczypospolitej postanowił stworzyć zakrojone na europejską modłę letnisko polskie nad morzem. Teren obrany to wyniosła wyżyna t. zw Kępy Swarzewskiej, okolonej niby jakaś wyspa ze wszystkich stron nizinami i morzem.

I zdaje się nieulegać wątpliwości, że **rozumne, racne zamierzenia uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem, bo nie mamy piękniejszego zakątka nad morzem.**

Tam gdzie jeszcze przed trzema laty było tylko pustkowie głuche, stoją już dziś wspaniałe wille p. Wikenhagenowej z ziemi radomskiej, generała Rozwadowskiego i jego braci ze Lwowa, dyr. Lansberga z Wilna, inżyniera Pawłowicza z Warszawy, OO. Jezuitów itd. A na wolnych, tanio odsprzedawanych parcelach staną wkrótce inne, nowe. Niezadługo **usłyszy się tu wysoko nad Bałtykiem i gwizd lokomotywy,** na projektowanej odnodze, mającej połączyć Rozewie z Puckiem. (Dziś oddziela 7 km. drogi stację kolejową Łebcz od Jastrzeb. Gór). Staną nowe hotele i restauracje, **stanie projektowana już kaplica, a zapewne i poczta, potem może szkoła.** Cisza kojąca nerwy obecnie, panująca tu na razie wszechwładnie pośród zalesionych wydm i wonnych wrzosów, napełni się wkrótce gwarem ludzkim, usiłującym przygłuszyć wspaniały poszum morza, uderzającego falami od wieków o głazy i urwiste **wybrzeża** kępy Swarzewskiej, podobnej kształtem do wydłużonego jaja, którego szczyt stanowi malownicza, wysoka głowica Rozewia. Zbudowane na niej przez Niemców **dwie latarnie morskie, kłace co wieczora po falach smugi świetlne reflektorów,** przebłyskujących nastrojowo co chwila po zboczach wzgórz i ścianach, oknach will na Jastrzębich Górach. Światło tej latarni, która zwiedzać można codziennie, o sile 6 miljonów świec, widoczne na 46 km. **na morzu najsilniejsze jest nad Bałtykiem i należy do rzędu najsilniejszych wogóle w Europie.** Prądu do światła dostarcza stojąca obok specjalna elektrownia.

Za przylądkiem na drodze do powstającego od paru lat letniska naszego spotykamy **najpiękniejszy na całem Pomorzu wąwóz** zwany „Lisim jarem“, rozgałęziony na boki, pełen bujnej roślinności, tajemniczych wklęsłości i uroczych zakątków, gdzie znaleźć można niejedną roślinę, mało jeszcze znaną w polskiej nauce i gdzie można całemi godzinami upajać się zapachem kwiecia zmieszanym z wonią morskich podmuchów. Tuż zaś przy jarze prócz 2 samotnych, oddawna tu stojących chat wieśniaczych, wybudowali sobie pp. de Rosette z Warszawy nader gustownie urządzoną willę nad morzem, **w najpiękniejszem bodaj** położeniu w całej Polsce. Mieli snać dobry instynkt i wrodzone poczucie piękna podobnie, jak i twórcy, inicjatorzy kąpieli rozewskich na Jastrzębich Górach. Kto kocha piękno ojczyste i pragnie wśród słonecznej ciszy ukoić nerwy zmęczone rozgwarem miejskim i pracą umysłową, kto pragnie wypoczynku wśród najlepszych warunków, kto wreszcie pożąda kąpieli morskich z falą, a nie zna jeszcze tych stron, niechaj przyjeżdża i raduje się, że mamy nad naszem morzem takie wymarzone wprost, idealne miejsce na wywczasy letnie.

Dr. Karol I. Nittman.

—o—

Hrabia Michał Karolyi — masarzem.

Dostaje pensję miesięczną 3000 dolarów.

Paryż w lipcu.

(B) Znany magnat węgierski, hr. Michał Karolyi przyjął on gdaj u pewnego kupca budapeszteńskiego, handlującego wyrobami masarskiemi posadę sekretarza z miejscem zamieszkania w Paryżu oraz pensją miesięczną wynoszącą 3000 dolarów.

Za taką sumę warto oczywiście zapomnieć o jakimś zbiakłym herbie szlacheckim, nie mającym w dzisiejszych demokratycznych czasach nie tylko wartości materjalnej, ale nawet moralnej...

Z esztą hr. Karol i nie miał innego wyboru gdyż, odegrawszy wybitną rolę w życiu politycznem Węgier, musiał z powodu zwycięstwa partji radykalnej Ojczyznę opuścić, a cały jego pokaźny majątek w ziemi i ruchomościach uległ natychmiastowej konfiskacie.

Zamiast tedy czekać, aż szczęśliwa gwiazda pozwoli mu wrócić do Węgier i odzyskać majątek, wolał chwycić się zajęcia masarskiego tem bardziej, że jego chlebodawca, pragnąc byłą znakomitość polityczną pozyskać na sekretarza, aby tą drogą zareklamować swe wyroby mięsne ofiarował mu tak pokaźną pensję...

Prohibicja antyalkoholowa przyczyną... upadku moralności w Ameryce?

Tak utrzymuje inteligencja i kler Ameryki.

Lwów, 31 lipca.

(B) Grono osób należących do inteligencji chicagowskiej, od dłuższego czasu występuje w poważnej prasie amerykańskiej z nader ciekawem, wprost paradoksalnem twierdzeniem iż

upadek moralności

wśród obywateli Stanów Zjednoczonych datuje się od czasu wprowadzenia t. zw. wstrzemięźliwości i od napojów wyskokowych. Rząd na głosy obywateli nie zwraca naturalnie uwagi i walka z szerzeniem się przemycania wódki trwa w dalszym ciągu. Obywatele postanowili działać

bardziej radykalnie.

Rozpisali odezwy do duchowieństwa rozmaitych wyznań z prośbą o zwołanie narad w tej kwestji i ogłoszenie w dziennikach swego orzeczenia sumarycznego. Wynikiem było zaprotokułowanie przez księży, pastorów i rabinów uchwały, która

niczem się nie różni

od opinji wydanej przez osoby świeckie. Powiedziano w niej, iż nic tak nie zdenerwowało ludności Ameryki, jak prohibicja, która w dorosłych i młodzieży obudziła jak najgorsze instynkty. Walka ludności i z rozporządzeniami władz zasadzająca się na oszukiwaniu rządu, przemytnictwie, ukrywanym handlu spirytualjami i przebieraniu miary w pijaństwie, oto są wyniki tak zwanej wstrzemięźliwości. Dopóki rząd nie zamknie szkoły kłamstwa, oszustwa i nieposzanowania przepisów prawa — brzmi odezwa — dopóki naród upijać się będzie w ukryciu, o poprawie obyczajów w Ameryce mowy być nie może.

Przytomność dzielnego maszynisty.

Przed pędzącym pociągiem — płonący most.

(B) Na linji kolejowej Ujazdów-Tomaszów. zdarzył się wczoraj wypadek, który tylko dzięki

szybkiej orjentacji

maszynisty nie pociągnął za sobą strasznych ofiar w ludziach.

Maszynista pędzącego w stronę Tomaszowa pociągu pospiesznego, zauważył mianowicie na torze przed sobą płomienie i kłęby dymu. Palił się

duży drewniany most

położony nad mokradłami.

Przytomny maszynista w porę zatrzymał pociąg, poczem odczepił parowóz,

wjechał na płonący most

i odkręciwszy wszystkie krany zbiorników wody, jął gasić płonące wiązania.

Po ugaszeniu pożaru, maszynista powrócił do pociągu i

przeprowadził go przez most.

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek wrzucenia na most większej ilości

tlącego się węgla

z parowozu pociągu pospiesznego, idącego do Łodzi.

Drożnicy ognia nie zauważyli.

Echa Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Obrady nauczycieli-przyrodników.

Lwów. 31 lipca.

Podczas zakończonego przed kilku dniami Zjazdu lekarzy i przyrodników jedną z najliczniejszych sekcji była Sekcja przyrodniczo - dydaktyczna, obejmująca nauczycieli - przyrodników. — Stanowiła ona pierwszy w Polsce Zjazd nauczycieli nauk biologicznych, zarówno jak chemji, fizyki i nauk pokrewnych. Zgromadziła około 100 uczestników. Sekcja odbyła 4 posiedzenia, które zagaił p. H. Raabe, przewodniczący Kom. Organ. — Przewodniczącymi czynnymi byli pp.: wiz. Fedorowicz z Wilna, p. Bedlewiczowa i p. Kalusza z Poznania, p. Paczoski z Warszawy i p. Kolender z Białegostoku.

Uczestnicy odbyli wycieczki zbiorowe do pracowni wzorowych szkolnych.

Ze szczególnym naciskiem podniesiono żądanie, aby Ministerstwo W. R. i O. P. przeprowadziło, iżby matury szkół średnich wszystkich typów dawały wstęp na Uniwersytet. Jednym z donioślejszych rezultatów obrad Sekcji jest powzięcie uchwały utworzenia organizacji, któraby skupiała wszystkich nauczycieli przyrody i której zadaniem byłoby organizowanie pracy nad rozwojem dydaktyki nauk przyrodniczych i pracy naukowej przyrodniczej wśród nauczycielstwa. Organizacja ta winna się oprzeć w swej działalności o Muzeum Przyrodnicze w Warszawie, Instytut Pedagogiczny i Tow. im. Kopernika.



Teatr Wielki, dziś, w piątek, zakończy tegoroczny sezon operetkowy. Zostanie odegrana po raz 75-ty i ostatni, w bieżącym sezonie, jedna z najpiękniejszych operetek popularnego kompozytora Emeryka Kalmana, nadzwyczaj atrakcyjna „Hrabina Marica“, która, jak w innych teatrach, tak i na naszej scenie osiągnęła rekordowe powodzenie artystyczne i kasowe.

Dzisiejsze jubileuszowe, a z pewnością jeszcze niejednokrotne przedstawienie „Hrabiny Maricy“ niezawodnie doszczętnie zapełni widownię publicznością, pragnącą swoim licznym przybyciem dać dowód wielkiego uznania i sympatji dla naszych artystów.

Od soboty, dnia 1. sierpnia, teatr Wielki będzie zamknięty na dni kilka dla poczynienia wewnątrz gmachu pewnych niezbędnych remontów. W dniu 8. sierpnia, w sobotę przyszłego tygodnia, rozpoczną się gościnne występy, znakomitego artysty scen warszawskich, p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, w najbardziej popisowych rolach swego repertuaru.

*

„Dziecko Próchna“. Sztuka ta, która cieszyła się znacznem powodzeniem na prowincji, wystawioną zostanie w sobotę w sali teatru „Bagatela“. Publiczność lwowska będzie miała najlepszą sposobność zapoznać się z utworem scenicznym St. Ordęgi, obfitującym w momenty o dużej dynamice dramatycznej. W głównych rolach wystąpią pp. N. Grabowska, Mikołaj Orski i K. Darski. Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne.

—o—

„Tydzień Kresowy“. Polskie Tow. Opieki nad Kresami uzyskało od ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolenie na tygodniową kwestę p. n. „Tydzień Kresowy“ w czasie od 4. do 10. października br. Przygotowania do kwesty w pełnym toku. Osoby, które pragnęłyby przyjść z pomocą Tow. w akcji kwestowej, proszone są o zgłaszanie się do Biura zarządu głównego Towarzystwa, Warszawa, Kredytowa 16. m. 25.

Kolonja żeńska Pol. Tow. Dzieci na wsi w Łańczynie wraca do Lwowa dnia 31. lipca o godz. 5.45 rano. Wyjazd drugiej kolonji do Łanczyna w sobotę 1. sierpnia o godz. 23.00.

Członkowie „Sokoła III.“ jadący na zlot do Warszawy (15. i 16. sierpnia br.) zgłoszą się w kancelarji „Sokoła III.“ między 8—9 wieczór celem zarejestrowania i objaśnień najdalej do 5-go sierpnia br. Ćwiczenia zlotowe odbywać się będą co dzień od poniedziałku 3-go sierpnia w małej sali (ul. św. Marcina 6.) o 8-mej wiecz.

Lwowskie Tow. Kol. Mot. urządza w niedzielę dnia 2. sierpnia br. zbiorową, krajoznawczą wycieczkę do Stryja. Wyjazd z pl. św. Ducha o 3.30 rano, powrót o 7 wieczór. Goście mile widziani.

W urzędach pocztowych Barszczowice, pow. Lwów i Jaryczów, pow. Lwów zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

„Skała“ na dochód budowy nowego domu urządza w niedzielę dnia 2. sierpnia br. w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l. 28. Ogólny zlot na Wielki festyn kwiatowy, połączony z Wieczorem weneckim.

(B) **Zasypani podczas obiadu.** Stefan Kukurudza, robotnik zamieszkały przy ul. Bilińskich l. 12., zajęty w cegielni Nachta przy ul. Snopkowskiej, spożywał podczas przerwy obiadowej obiad z żoną swą Anną i synem Janem. Nagle z pobliskiego wykopu osunęła się glina i przysypała obiadującą rodzinę. Na szczęście — znajdowali się w pobliżu inni robotnicy, którzy przysypanym pospieszyli z natychmiastową pomocą i ocalili ich od niechybnej śmierci. Skończyło się tylko na złamaniu prawej nogi u Anny Kukurudzowej, oraz na potłuczeniach u Jana Kukurudzy. Oboje oddano do szpitala, a Stefana Kukurudzę, który doznał tylko lekkich obrażeń, pozostawiono opiece domowej. Jawiąca się na miejscu komisja magistratu zabroniła dalszych robót w miejscu, gdzie był wypadek.

(B) **Tajemniczy karabinek.** Na trawniku ulicy Japońskiej znalazł Piotr Huk, zamieszkały przy ul. Murarskiej l. 38., tajemniczy karabinek, który niewiadomo skąd się tam dostał. Ponieważ karabinki nie posiadają zwyczaju chodzenia na spacer, musiał ktoś tę broń tam zapomnieć lub — co bardziej prawdopodobne — porzucić. Na szczęście tajemniczy karabinek jest zdaje się konstrukcji dość niewinnej, gdyż nie posiada — zamku.

(B) **Ucieczka umysłowo chorego.** Z Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie zbiegł 29. bm. Iwan Nowosad, liczący lat 19-cie w niewiadomym kierunku. Zbieg ubrany był w odzież zakładową, a sposób wymknięcia się jego jest dla dozorców zupełną tajemnicą. Dochodzenia i poszukiwania w toku.

(B) **Porozumiewał się z więźniami.** Markus Brunner, lat 29, zamieszkały przy ul. Łokietka l. 14., wynalazł sobie ciekawy sposób zarobkowania. Porozumiewał się mianowicie z więźniami, znajdującymi się w Brygidkach. Pomysłowego jegomościa od stawiono do aresztów policyjnych, gdzie odpokutuje za swoje telegrafowanie bez drutu.

(B) **Podchmielony wóz tramwajowy.** Wóz tramwajowy „ŁJ“ nr. 42. jechał tak niefortunnie, że uderzył silnie Antoninę Prenetę, żonę murarza, liczącą 65 lat, która upadła na bruk i doznała lekkich potłuczeń. Winę jednak ponosi nie tyle nieszczęśliwy wóz tramwajowy, ile motorowy, który nie dawał sygnału. Ranną pozostawiono opiece domowej, a nieostrożny motorowy zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

(B) **Kradzieże.** Mimo sezonu ogórkowego, a raczej z powodu sezonu ogórkowego, spowodowanego wyjazdem wielu osób na letniska, złodziejaszkowie lwowscy są ciągle przy robocie. Powinni i oni trochę odpocząć po trudach całorocznych — ewentualnie w zacisznych ubikacjach aresztów lwowskich. Kronika policyjna notuje z dnia wczorajszego kilka kradzieży. I tak Franciszek Bober, zamieszkały przy ul. Fredry l. 3., skradł futro wartości 500 zł. z otwartego mieszkania Pauliny Szolz, zamieszkałej przy ul. Bielowskiego l. 3. Pragnął się Bober zaopatrzyć widocznie na zimę, ale na nieszczęście przychwycono go na gorącym uczynku. Podobny los spotkał Henryka Kosza, liczącego lat 17, zamieszkałego przy ul. Skarbkowskiej l. 23., za dobywanie się do skrzynki pocztowej. Obiecującego młodzieńca wsadzono do kozy.

(B) **Chciał jechać za darmo.** Piotr Kamiński, liczący lat 32, bez miejsca zamieszkania, kazał się gestem wielkopańskim wieść po mieście dorożkarzowi Mozesowi Spritzerowi. Kiedy jednak po dłuższym spacerze przyszło do zapłaty, okazało się, że wytworny pasażer ma wprawdzie sporo w głowie, ale pustki w... kieszeni. Oddano go do aresztów policyjnych.

Echa zlikwidowania bandy Mitkowskiego.



St. posterunkowy WINCENTY SZCZELINA.



St. posterunkowy PIOTR WACHT.

(i) Wraz ze st. posterunkowym Niściurem najwięcej zasłużeni w pomyślnem zlikwidowaniu groźnej przez długi czas w środkowej Małopolsce bandy Mitkowskiego. Wincenty Szczelina ranny został ciężko w nerki, Piotr Wacht otrzymał ranę postrzałową w oko. Obydwaj dzięki troskliwej opiece lekarskiej są już na wyzdrowieniu. Wachtowi uratował oko profesor kliniki ocznej we Lwowie, dr. Machek, który osobiście opiekował się rannym przy troskliwej pomocy personalu kliniki. Wszyscy trzej awansowani zostali przez komendanta Policji okręgowej Wiczyńskiego, na st. posterunkowych i przedstawieni zostali do odznaczeń.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

(Od naszego korespondenta).

Zgon najstarszej Przemyślanki. — Gmina nałożyła podatek od ogłoszeń gazeciarskich. — Magistrat prenumeruje...

Przemyśl, w lipcu.

Onegdaj zmarła tu śp. Sabina Lisikiewicz-Kozłowska, wdowa po gr. -kat. proboszczu, w 95 roku życia. Staruszka prawie że do ostatniej chwili zachowała zupełną przytomność umysłu i czerstwy stan zdrowia. — W zmarłej zeszła ze świata najstarsza mieszkanka Przemyśla.

Gmina w poszukiwaniu nowych źródeł dochodu nałożyła m. i. podatek od szyldów i... anonsów na biletach jazdy autobusami. Podatek od ogłoszeń jest czemś oryginalnem, zwłaszcza, że w mieście naszem wychodzą także tygodniki polskie i jeden ukraiński, których egzystencja skromna opiera się po części na skąpych dochodach z ogłoszeń. Wiadomość więc, że od ogłoszeń może także płacić się będzie podatek magistracki, odstraszyłby od umieszczania anonsów.

Magistrat uchwalił onegdaj zaprenumerować dwa dzienniki krajowe, oraz dwa tygodniki miejscowe.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, 29. lipca.

(l.) **Jarmark św. Anny** rozpoczął się 27. bm. przy udziale wiecu właścicieli dóbr i kupców zbożowych z tut. województwa, jednakowoż transakcji na zboże nie dokonano prawie żadnych z powodu gwałtownego spadku cen. Cały ruch jarmarczny ograniczył się do zakupna koni gospodarskich.

Dwie komisje do wymiaru państwowego podatku od lokali na fundusz rozbudowy wybrane zostały na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej miasta w następującym składzie: Członkowie: Paporisz, Czerny Aleksander, Hammer, dyr. Samolewicz, Tinel i Turyn, zastępcy członków: inż. Kwiatkowski, Schächter, adw. Fischer, Gaik, Kuczerski i Chaim Ochs.

Pożar w śródmieściu, jaki wybuchł z niewiadomych przyczyn w nocy z 24 na 25 lipca, wobec silnego wichru spłoszył ze snu i zaniepokoił mieszkańców. Dzięki jednak natychmiastowemu pojawieniu się straży ogniowej miejskiej, sprawności straży ochotniczej, a przedewszystkiem nadzwyczajnej intenzywności prądu wody ze sprowadzonej niedawno przez komisarza miasta dra Leńkiewicza sikawki samochodowej (będącej równocześnie kropiarką) udało się szybko ogień zlokalizować. Spaliły się dwa parterowe, mocno zniszczone domki Efroima Seida, ul. Gęsia 2 i Mojżesza Seida, ul. Podolska niższa. Pogorzelcom do dwóch dni Pol. Dyr. Ubezp. Wzaj. wypłaciła odszkodowanie według polisy ubezpieczeniowej.

Wojewódzkie Towarzystwo turystyczno-krajoznawcze urządza w najbliższym czasie następujące wycieczki: dnia 2. sierpnia do Zaleszczyk i okolicy (dwudniowa, prowadzi prof. Juzwa), dnia 16. sierpnia do Trembowli (jednodniowa, prowadzi dr. Czyrski), dnia 27. sierpnia do Zbaraża (jednodniowa, prowadzi prof. Zawirski.

Za niedozwoloną grę w karty został przytrzymany Studzieniecki Józef, lat 21, który uprawiał niedozwolone gry na targowicy, namawiając do nich naiwnych wieśniaków. Gdy niedozwolonej czynności usiłował przeszkodzić pełniący wówczas służbę posterunkowy, rzucił się na niego Studzieniecki, starając się wyrwać mu karabin z rąk, lecz został w jednej chwili unieszkodliwiony i odpowiednim władzom oddany.

—o—

Straszna tragedja rodzinna.

Brat zastrzelił brata. - Zbrodni dokonał na tle zazdrości.

Lwów, 31. lipca.

(B) Wieś Stawczany była przed kilku dniami miejscem **strasznej tragedji rodzinnej.** Mianowicie Jan Wierzchoła, wieśniak liczący 23 lat, został postrzelony przez brata swego Michała. Zbrodnia dokonana została na

tle zazdrości.

Obaj bracia ubiegali się o względy **urodziwej dziewoi wiejskiej**, która zrazu nie mogła się zdecydować na wybór, później jednak przechyliła szalę swych uczuć na **rzecz Jana Wierzchoły.** Wybraniec nie posiadał się z radości, gdy tymczasem odpalonego konkurenta toczyła

zjadliwa trucizna zazdrości.

Na widok szczęścia brata i dziewczyny **rozterka wewnętrzna poczęła się w Michale wzmagać coraz bardziej, aż zrodził się** w nim zbrodniczy plan **targnięcia się na życie brata.**

Zaczaił się tedy i celnym strzałem ugodził Jana, **zadając mu ranę śmiertelną.**

Jana, w którym

tliły jeszcze resztki życia,

przewieziono do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie **wczoraj zmarł,** nie odzyskawszy przytomności.

Wyrodnego brata, który po dokonanym czynie zbiegł, poszukiwała usilnie policja. Poszukiwania zostały **ukończone pomyślnym rezultatem.** Schwytano go bowiem i odstawiono do Lwowa, gdzie stanie przed sądem.

Auto bez szofera.

Najnowszy wynalazek amerykański.

Nowy Jork, w lipcu.

Mr. Francis Houndi wynalazł maszynę automobilową, poruszającą się i kierowaną bez udziału szofera, za pomocą radjowej elektryczności. Cała Fift Avenue przypatrywała się próbnej jeździe nowego auta. **Pusty wóz torował sobie zręcznie drogę przez ulice o najsilniejszej frekwencji** pieszej i kołowej, kierowany przez wynalazcę, który w drugiem aucie podążał za nim w pewnej odległości.

W kołach zawodowych przypisują wynalazkowi temu **małe znaczenie praktyczne.** Co najwyżej da się on wyzyskać dla celów wojskowych.

Popierajmy cele Towarz. Szkoły Ludowej.

Piorun dopadł go w łóżku.

Nikt nie ujdzie swemu przeznaczeniu.

Koszyce, w lipcu.

We Vranowie zerwała się przed kilku dniami w nocy gwałtowna burza. Piorun uderzył w dom niejakiego Kożeja w czasie, gdy cała rodzina była już w śnie pogrążona. Wpadłszy do izby sypialnej, piorun skierował się wprost ku łóżku, w którem spoczywali oboje Kożejowie z pięcioletnią córeczką pośrodku. Kożej **został zabity,** Kożejowa odniosła **ciężkie oparzenia, córeczce zaś — cud prawdziwy nic się nie stało.** Dom spłonął.

—o—

Tajemnica spirytyzmu rozwiązana?

Sensacyjne badania uczonego francuskiego.

Paryż, w lipcu.

(B) Tym, co zajmują się spirytyzmem znane są fakty

t. zw. materjalizacji duchów.

U osób odpowiednio podatnych, o specjalnie wrażliwym ustroju nerwowym, czyli **u t. zw. medjów** zauważono, że wydziela się z nich substancja biaława, nazwana przez słynnego spirytystę niemieckiego **Schrenck-Notzinga — „ektcplazmą“.** „Ektoplazma“ ta przybiera postać **rozmaitych widm, duchów i zjaw..** Daje się nawet **fotografować,** co często czynił np. sam Schrenck-Notzing.

Poważny cios tym wszystkim historjom spirytystycznym o materjalizacji duchów zadały badania uczonego francuskiego

Durville'a,

kierownika „Societé magnétique de France“. Uczonemu temu udało się mianowicie bez żadnych zabiegów spirytystycznych, lecz drogą

wydobywać z osób, nad któremi czynił eksperymenty **dziwne, mgliste fantomy, które się poruszają i mogą być nawet ważone.** Jest to w dziedzinie wiedzy okultystycznej odkrycie — **pierwszorzędnej wagi.**

Gdyby mianowicie „fantomy“ Durville'a okazały się **tem samem,** co „ektoplazmama“ Schrenck-Notzinga — to **zagadka materjalizacji „duchów(?) byłaby — doskonale i zupełnie rozwiązana.** Niechodziło by już naturalnie o jakieś zjawy **z świata nadzmysłowego,** lecz poprostu o pewne bliżej nieznane objawy

energji cielesnej

istniejącej w człowieku...

Świat okultystyczny i spirytystyczny czeka a **niecierpliwością dalszych badań Durville'a i stwierdzenia jego ciekawych rezultatów.**

magnetyzowania

—o—

Cud w Neapolu.

Sparaliżowana Polka, męczennica bolszewików, została modlitwą uzdrowiona.

Rzym, 27 lipca.

(B) Agencja Stefaniego podaje następującą informację dziennika neapolitańskiego „Mattino“.

Obywatelka polska, p. Teresa Luszko, zamieszkała w Casa Micciola na skutek ran, odniesionych w czasie wojny polsko-sowieckiej

miała obie nogi

zupełnie sparaliżowane.

W nocy, dnia 25 b. m. śniło jej się, że błogosławiony Strambi zachęcał ją do powstania na nogi. Sparaliżowana istotnie powstała,

cudownie uzdrowiona.

Gdy wieść o wydarzeniu rozeszła się po mieście, uformował się samorzutnie

pochód pobożnych,

na którego czele szła uzdrowiona p. Luszko.

Cudowne uzdrowienie Polki, p. Teresy Luszko, sparaliżowanej na obie nogi, wywołało podziw w całych Włoszech.

Cudownie uzdrowiona opowiada korespondentowi jednego z pism w Rzymie:

„Niemodliłam się o uzdrowienie,

tylko o śmierć,

bo przez straszne kalectwo życie było mi okrutną męczarnią. Modliłam się nieraz długo w noc. Tej nocy czułam się wielce znużoną i zasnęłam z ostatniemi słowami wieczornej modlitwy.

Śnił mi się uwielbiany przezemnie bł. Strambi. Widziałam i słyszałam, jak na jawie, że wyciągając do mnie rękę, mówi:

„Podnieś się! Wstań!“

Ocknąwszy się, poczułam władzę w nogach. Zalałam się łzami i zemdlałam z ogromnej radości“.

O cudzie zawiadomiono kurję papieską.

Dorożką objechał całą Anglję.

Oczywiście tylko Amerykanin wpaść mógł na podobny pomysł.

Londyn, w lipcu.

— Czy zechcesz mnie pan obwieźć po całej Anglji? — zapytał stojący na londyńskim Strandzie dorożkarza pewien bogaty Amerykanin.

— Mógłbyś pan kogo innego obrać sobie za przedmiot kpinek, odburknął poważny automedon.

Gdy jednak wyjaśniło się, że to konkretna propozycja, dorożkarz chętnie przystał na nią.

Tak więc mr. Armstrong, jakiś kaducznie bogaty snob, razem z siostrą swą przez **dni 21 bez przerwy tłukł się w dorożce po całej Anglji** i przebył tym sposobem około 5000 klm.

We wszystkich głównych miastach urządzali sobie mr. i mrs. Armstrong dłuższy lub krótszy postój celem poznania lokalnych osobliwości. Podróż odbyła się gładko, bez żadnych wypadków. Armstrong tak był nią zadowolony, że przyrzekł zachęcać swych rodaków, by tylko w ten sposób odbywali podróże.

Dorożkarz zarobił — nie licząc utrzymania — **2100 dolarów,** a **nadto otrzymał** w upominku **szpilkę** do krawatu **ze wspaniałym brylantem.**

Arcyburmistrz.

Takim nie każdy gród poszczycić się może. — Zrozumiał, że słowa marne, gdy czyn im nie towarzyszy i to stało się podstawą jego popularności.

Brunszwik, w lipcu.

Burmistrz z Schöppenstadt, nazwiskiem Baron, jest zawołanym sportsmenem. Nikt w całem miasteczku nie dorówna mu w footballu, w tennisie, ni w kunszcie pływackim.

Przed kilku dniami Schöppenstadt miało wielką uroczystość: otwarcie nowego zakładu pływackiego. Pan burmistrz osobiście dokonał otwarcia. Wygłosił przytem wspaniałą mowę. Wyliczył wszystkie korzyści, jakie sport wspomniany zapewnia człowiekowi — korzyści materjalne i moralne.

Dla podkreślenia swych wywodów, p. Baron, **ukończywszy mowę, tak, jak stał, we fraku, rzucił się głową do basenu i pierwszy go przepłynął** wśród huraganu oklasków.

Całe Schöppenstadt zachwycone czynem głowy miasta. Bo też istotnie takiego burmistrza szukać ze świecą i nie dziw, jeśli teraz tytułują go tam wszyscy arcyburmistrzem.

Prawdziwe szczęście dla p. Barona, że nie zanosi się na razie na to, by miał dokonać otwarcia ...krematorjum.

W starym piecu djabeł pali.

Żył przez długie lata przykładnie, aż w końcu wykoleił się przecie.

Madryt w lipcu.

Publicysta hiszpański dr. Juan Zerrino, nie młodzik wcale, bo lat sześćdziesiąt z okładem siadło mu na karku, obdarowany przytem liczną rodziną, oszalał na starość: zakochał się w kobiecie, dla której troskliwy dotąd mąż i ojciec, zaniedbywać począł dom i rodzinę coraz bardziej. Perswazje przyjaciół, błagania żony, nawet dzieci, już dobrze podrośłych, pozostały bez skutku. Juan w dalszym ciągu utrzymywał stosunek z nową przyjaciółką życia, dalej stronił od rodziny, a gdy pokazał się w domu, wszczynał zawsze niemożliwe awantury.

Zdaje się, że przyjaciółka nalegała nań, by zupełnie porzucił swoich. Jakoż Juan gotów to był uczynić. Postanowił wynieść się z ukochaną za granicę i zupełnie odciąć poły od dawnego życia. Już umówiony był nawet termin wyjazdu. Oczywiście wszystko to utrzymywał Juan w tajemnicy.

W przeddzień, z paszportem w kieszeni, udał się, jak wybranej serca oświadczył, po raz ostatni do domu. Nie przeczuwał, ile tragicznej prawdy było w tem powiedzeniu. Zdaje się, że przecież myśl, iż na zawsze rozstaje się z tymi, z którymi losy go sprzęgły, wstrząsnęła, starem, zmęczonem sercem. Zaledwie bowiem kilka kroków postąpił ku żonie i wyciągnął rękę, na powitanie, zachwiał się, runął na ziemię i żyć przestał.

Tragiczny zgon wywołał w szerokich kołach współczucie dla osieroconej rodziny. Dr. Zerrino cieszył się przez długie lata powszechnym szacunkiem. Teraz, gdy umarł, tłumaczą jego spóźnione szaleństwo rozstrojem wywołanym przez sklerozę mózgu.

Sport

JUTRZEJSZE ZAWODY.

Jutro i pojutrze rozegra Pogoń zawody ze słynną **praską Spartą.** Spotkanie powyższe bedzie bezsprzecznie największą atrakcją sportową obecnego sezonu, to też budzi ono ogromne zainteresowanie. Mimo kanikuły jest popyt na bilety bardzo wielki.

*

PROGRAM ZAWODÓW O MISTRZOSTWO POLSKI.

Program zawodów o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco:

Dnia 14. sierpnia, piątek, o godz. 10-ej pierwszy dzień):

1) Przedbiegi 400 m.
2) Skok w wyż.
3) Przedbiegi 100 m.
4) Bieg 5.000 m.
5) Chód 2 km.
6) Przedbiegi 110 m. przez płotki.

Dnia 15. sierpnia, sobota przedp., godz. 9-ta (dzień drugi):

1) Przedbiegi 400 m. przez płotki.
2) Trójskok.
3) Przedbiegi 200 m.
4) Bieg 800 m.
5) Wyrzut kulą.
6) Przedbiegi 4×400 m.

Popołudniu godz. 16:

1) Przedbiegi 4×100 m.
2) Międzybiegi 400 m.
3) Skok o tyczce.
4) Międzybiegi 100 m.
5) Rzut oszczepem.
6) Międzybiegi 200 m.

Dnia 16. sierpnia, niedziela przedpoł. godz. 9-ta (trzeci dzień):

1) Finał 400 m.
2) Rzut młotem.
3) Finał 200 m.
4) Międzybiegi 400 m. przez płotki.
5) Skok w dal.
6) Bieg 1500 m.
7) Międzybiegi 110 m. przez płotki.

Popołudniu, godz. 16-ta:

1) Finał 100 m.
2) Finał 4×100 m.
3) Rzut dyskiem.
4) Bieg 10.000 m.
5) Finał 110 przez płotki.
6) Finał 400 m. przez płotki
7) Finał 4×100 m.

W piątek przed rozpoczęciem zawodów odbędzie się ogólna defilada wszystkich uczestników zawodów. Zawodnicy ustawieni klubami alfabetycznie, okrążą całą bieżnię dookoła, poczem przemaszerują przed trybunami.

W niedzielę, po zakończeniu zawodów, odbędzie się rozdanie nagród zwycięzcom.

W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra 20 pp. Ziemi Krakowskiej.

*

PRASA — OLD BOYE!

Wykazująca w roku bieżącym ogromną żywotność drużyna prasy sportowej wystąpi ponownie przed forum publiczności. Po Artystach i Sędziach będą przeciwnikiem „Prasy“ „starzy panowie“ Hasmonei. Old Boye Hasmonei wystąpią w składzie swym kilka nazwisk ze sławnej przeszłości.

Zawody powyższe odbędą się w niedzielę, 2. sierpnia o godz. 11 przedpol. na Cytadeli.

OLIMPIADA WIEDEŃSKA PRZYNIOSŁA DEFICYT.

Zawody jubileuszowe AZLA. z udziałem przedstawicieli pięciu państw przyniosły mimo dobrej frekwencji, deficyt 50 miljonów koron. Powodem deficytu jest podatek magistracki, który wynosi 40 mijonów koron.

*

Z TENNISU.

Mistrzostwo Holandji w grze pojedynczej panów zdobył van Lenep, bijąc młodocianego mistrza Timmera 6 : 2, 2 : 6, 6 : 2, 6 : 2.

Międzynarodowy turniej tennisowy na Semmeringu dał następujące wyniki: W grze pojedynczej panów zdobył pierwsze miejsce Gottlieb (Berno). W grze pojedynczej pań wysunęła się na czoło p. Grasz. W grze podwójnej panów zwycięzcą została para berneńska Rohrer-Gottlieb, a w mieszanej para Amende-Gottlieb również z Berna.

Jubileuszowy turniej tennisowy w Heringsdorfie rozpoczął się 27. bm. Wśród uczestników znajdujemy nazwiska najlepszych niemieckich tennisistów. W mistrzostwie pań zdobyła pierwsze miejsce pani Nepach, bijąc pnę Heinman 7 : 5, 4 : 6, 6 : 2. W wspaniałe momenty obfitowała gra podwójna panów. Para Kleinschroth-Bergman pokonała Demssiusa i Moldenhauera 6 : 1, 6 : 3, 3 : 6, 6 : 1.

Kleinschrath znajduje się w doskonałej formie, pokonał on Zandera 6 : 4, 6 : 4; dr. Kupsche 6 : 4, 6 : 2.

Zawody Szwajcarja — Niemcy odbędą się 22 i 23 sierpnia w Frankfurcie nad Menem

Życie gospodarcze.

Być albo nie być!

Jesteśmy w okresie niezwykle dla gospodarstwa polskiego trudnym. Wewnętrzne ciężkie przesilenie gospodarcze, które unieruchomiło szereg warsztatów produkcyjnych, a dużą ilość ich zmusiło do wegetacji, która z dnia na dzień przykrzejsze przybiera formy, zbiegło się jednocześnie z walką gospodarczą, do której zmuszeni zostaliśmy przez Niemcy. Walka ta, jak dowodzą ostatnie i ścisłe informacje, narzucona nam została z całą bezwzględnością i prowadzona jest przez Niemców, pomimo czynionych przez nas kroków, mających zapobiedz zaostrzeniu się jej bardzo bezwzględnie.

Stoimy więc przed niezmiernie ważnym dylematem, jak uchronić dobro i całość naszego dorobku gospodarczego przed groźnemi przeciwieństwami, grożącemi mu z wewnątrz i z zewnątrz.

Sytuacja jest groźna i ciężka, a może tem cięższa i bardziej niepokojąca, że na ogół nie zdajemy sobie sprawy, jak poważne mogą być następstwa tych przejść, jak nieobliczalne w skutkach rezultaty wycieńczającej sytuacji, gdyby się miała przeciągnąć dłużej. Pomimo ostrzegawczych głosów i pomimo tego, że każdy czynnik gospodarczy zaangażowany mniej lub więcej w dzisiejszej konjunkturze, zmuszony bronić siebie i współpracujące z nim elementy przed skutkami depresji ekonomicznej, zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, że to niezwykłe położenie, w jakiem się znajduje, wymaga zarówno niezwykłych z jego strony kroków obronnych, nie znać niestety, ażeby zarówno w organizacjach gospodarczych, jak i w poszczególnych jednostkach obudził się ofenzywny duch sprzeciwu przeciwko faktom, które zaciężyły nad sytuacją gospodarczą w Polsce

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną iż pomimo, że czynniki rządowe prasa i te czynniki, które interesują się teoretycznie życiem gospodarczem naszem, nawołują coraz donośniej do energicznego przeciwstawienia się trudnościom i oporom, jakie chwila obecna powoduje, pomimo to ci właśnie, na których ona najusilniej zaciężyła, jakby sobie jeszcze nie zdawali sprawy z sytuacji i biernie trwają w bezwładzie, tłómacząc go sami przed sobą niemożnością rozpoczęcia akcji przeciwdziałającej tej depresji.

Wybrnięcie z trudności, ożywienie targu, wywołanie reakcji, któraby z powrotem wprowadziła nowe prądy w anemiczne organizmy walczące z tak wielkim trudem przeciwko konjunkturze obecnej,, od nas i tylko od nas zależeć może. Niepomogą na to żadne konferencje, układy, ani środki zaradcze, obmyślane przy zielonych stołach. Nie pomoże żadna pożyczka amerykańska, chociażby została nam przyznana na najlepszych warunkach, ani inna pomoc, której ciągle z zewnątrz wyczekujemy. Uzdrowienie naszego bilansu handlowego, wypracowanie własnego kapitału, na którego fundamencie oprze się bezpiecznie nasze gospodarstwo, leży tylko w naszych rękach i tylko naszą usilną i ofiarną pracą możemy samodzielność gospodarczą bardzo dziś zagrożoną obronić.

Na momenty te zwracają w propagandzie swojej nieustannie uwagę Targi Wschodnie. Powstały one po to, ażeby służyć naszemu gospodarstwu, naszemu przemysłowi i handlowi i właśnie w chwilach najcięższych i najtrudniejszych wypełniać zadania organizacyjne, wspomagać tę akcję obronną, o której mówiliśmy powyżej, a która stanowi moment naszej tężyzny gospodarczej i wywołuje nastroje zdolne przeciwdziałać depresji ogarniającej nas w chwilach trudnych.

Targi Wschodnie są nietylko targiem i miejscem spotkania przemysłowca z kupcem, są nietylko momentem natężenia energji gospodarczej w danej chwili, ale same w sobie tworzą program, który całokształt naszego gospodarstwa zwraca w te strony i okolice, gdzie leżeć ma jego przyszłość i skąd w przyszłości musi ono czerpać odżywcze dla siebie soki.

Uchylanie się od udziału w Targach Wschodnich pod jakimkolwiek bądź pretekstem, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach, jest nietylko zapoznaniem własnego prostego interesu, ale stanowi dowód, że dana jednostka gospodarcza nie rozumie powagi chwili i nie zdaje sobie sprawy z tego, że musi koniecznie wywołać w sobie i naokoło siebie nastrój żywotności i energji, jeżeli ma żyć i rozwijać się w przyszłości.

A jednakowoż zdarza się, że niektóre firmy, nawet najpoważniejsze bezwzględnie mające interes, albo reprezentacja ich ukazała się w czasie ogólnej rewji przemysłu polskiego, traktują wysłanników Targów Wschodnich, usiłujących ich nakłonić do udziału w nich, jak natrętów, którzy szukają okazji do wyzyskania ich lub wykorzystania.

Jakżeż mało jest u nas zrozumienia własnego interesu, jak mało w porównaniu z innemi państwami, innymi narodami samopoczucia odpowiedzialności wobec siebie i wobec społeczeństwa, które ma prawo wymagać od elementów, gospodarczych pracujących w jego łonie nowożytnej ideologji i zdolności dostosowania się do tych warunków, jakie chwilowo istnieją. Nie wytrzymamy obcej konkurencji i nie wywalczymy sobie stanowiska wśród narodów godnego powagi imienia polskiego, jeżeli nie zdołamy w tem współzawodnictwie użyć tych samych środków chociażby, których konkurenci nasi używają.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 30 lipca.

Kursa akcji kształtowały się dzisiaj zwyżkowo przy licznych transakcjach. Zaofiarowanie skromne, nie pokrywające zapotrzebowania.

Z akcji bankowych interesowano się B. Przemysłowym, sporadyczna transakcja B. Związku Spółek zarobk.

W dziale akcji przemysłowych popyt za Gazoliną, przyczem dokonywano transakcji z terminem na 3 względnie 4 sierpnia (po 1·45—1·50). Poszukiwano przy braku sprzedających: Chybie, Tepeg, Lokomotywy (0·60), Gafotę (0·32), Górkę, Rakszawę (1·20). Za Browary chciano płacić 8·35. Akcje Pezet ofiarowano na sprzedaż po 0·18 bez nabywców.

Akcje handlowe i papiery procentowe, jak dotąd, w zaniedbaniu.

Tendencja zwyżkowa. — Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 30 lipca.

Przemysłowy 0·24·50, 0·25, Browary 8·45, Zarobkowy 7·25, Chodorów 3·75, Chybie 4·75, Gazolina 1·35, P. Oikos 1·85, 1·90, Parowozy 0·42, Nafta 0·24. Tesp 4·05.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 28 lipca 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 192[illegible] Mkp.	Dywidenda 1924	Akcje z kuponem bieżącym	27 lipca płaca zł	płaca gr	żądaja zł	żądaja gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	24	—	26	0·24—0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	7	15	7	35	7·35
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	35	8	5	8·45
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	70	3	80	3·75
1000	2000	50 gr	Chybie	4	70	4	80	4·75
1000	800	30000	Cegielski	—		—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—		—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	30	1	40	1·45
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	1	30	1	95	185—190
500	750	4 gr	Parowozy	—	41	—	43	0·42
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	23	—	25	0·24
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	4	00	4	1	4·05
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	500	—	Wawel		—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda zbożowa.

Lwów, 30 lipca.

Na giełdzie nie przyszło do trnasakcji, poza giełdą mierne obroty w życie po cenach nieco wyższych.

Tendencja lekko zwyżkowa. — Usposobienie nieco ożywione.

Giełda warszawska.

Warszawa, 30. lipca. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 5.17, Holandja 208.70, Londyn 25.25, N. Jork jak gotówka, Paryż 24.71, Praga 15.41, Szwajcarja 100.93, Wiedeń 73.10, 8 proc. pożyczka 72.00, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa w złotych 352.58 pożyczka kolej. 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 30. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.45, Londyn 2502, N. Jork 5.15, Belgja 23.80, Włochy 18.95, Holandja 206.75, Berlin 1225, Wiedeń 72.50, Praga 15.25, Budapeszt 072 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 30. lipca. (Tel. G. P.) Dolary 70470, marka 16820, angielskie 3437, holenderskie 28310, włoskie 2605, jugosłow. 1275, polskie 12925—13025, węgierskie 9964, czeskie 21.

Akcje: Zieleniewski 144, Silesia 9.2, Fanto 209, Karpaty 120 i pół, Galicja 960, Schodnica 147, Siersza 36.8, Kompas 14.4, Lumen 5.55, Portland cem. 287, Nafta 121, Mraźnica 34.5—35.

Obroty prywatne.

Lwów, 27 lipca.

Wczoraj wystąpiła niabywała haussa dolara. Obroty tylko w dolarach, jednak nie wielkie, gdyż brak było towaru na rynku.

Dolary amerykańskie 5.36·— do 5.38·— dolary kanadyjskie 5.25·— do 5.28·— korony czeskie 0.15·59 do 0.16·— leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.26·— do 0.26·50 franki szwajcarskie 1.03— do 1.03·— funty szterlingi 25.30·— do 25.50·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.85·— do 22.00·— 20 franków 19.80.— do 20.00·— 20 marek 24.90·— do 25.00·— 10 rubli 26.90·— do 27·10·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·25 do 0.44·50 5 koron austr. 2.34·— do 2.36·— floren austr. 1.19·— do 1.20·— rubel 1.88·— do 1.90·— kopiejki za rubel 0·86·— do 0.88·—.

BIEGŁEJ polsko-niemieckiej stenotypistki obznajomionej z buchalterją, poszukuje natychmiast firma „Automobile“, pasaż Mikolascha. Zgłoszenia osobiste od 9 do 10 rano. 3999

ART. MALARZ-PORTRECISTA przyjmie zamówienia na portrety olejne, pastelowe i t. d. po nader niskich cenach. Gwarancja zapewniona. Zlecenia z prowincji korespondencją. Zgłoszenia pod „Ocassion“ do Administracji. 4024

Mieszkania, lokale, sklepy

W NOWEJ WILLI, w ogrodzie, w najbliższej dzielnicy Lwowa, 2 pokoje z terasą, ślicznie położone, piętro lub parter, za czynszem dwuletnim i dwuletnią oprocentowaną małą pożyczką hipoteczną, oddam najchętniej starszemu panu (kuchnia niewykluczona). Zgłoszenia do Administracji pod: 3000 zł. 4008-3

POKÓJ umeblowany z komfortem, 3. Maja 19, II p., drzwi na prawo, do wynajęcia. 3991-2

ZNANE letnisko Topolnica obok Spasa poleca na sierpień pokoje wraz z pierwszorzędnem utrzymaniem. Las, rzeka, poczta stacja w miejscu. Zgłoszenia Strzyłki, Topolnica, Pensjonat Irena.

W ŚRÓDMIEŚCIU wynajmę pokój od 15. września, wraz z pierwszorzędnem utrzymaniem, centralne ogrzewanie, łazienka, lift. Zgłoszenia do administracji „Tylko dla zamożnych“.

ŻONA wyższego urzędnika „weźmie od 1. września 2 panienki albo dwóch studentów na stancję, zapewniając opiekę rodzicielską. Fortepian i łazienka do dyspozycji. Zgłoszenia do Administracji pod „Matka“.

Kupno, sprzedaż, zamiana

SOLIDNA willa, komfort w pierwszej dzielnicy, ze sadem, przystanek tramwajowy z powodu wyjazdu do sprzedania. Po kupnie cała wolna. Potrzebna gotówka 10 tysięcy dolarów, reszta według umowy. Zgłoszenia pod „Zaraz 10“. 4025-2

Zgubiono, znaleziono

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Samborze na nazwisko Mikołaja Masłygana, urodzonego 1895, syn Konrada i Julji z Ilnika, pow. Turka nad Stryjem. 4012-2

Rozmaite

PIERWSZORZĘDNY masaż twarzy. — „Kosmeo“, Mikołaja 7 (obok cukierni). 3578-2

Ogłoszenie.

Kooperatywa handlowa, spółdzielnia z ogran. odpow. we Lwowie wzywa wszystkich wierzycieli, by zgłosili swe pretensje u podpisanych likwidatorów we Lwowie plac Strzelecki l. 2 do 1 roku od dnia dzisiejszego 4019 pod rygorem ustawy.

Lwów, dnia 31 lipca 1925.

M. Unger B. Falber

SMARY OLIWY PASY do maszyn, poleca najtaniej

L. HOSZOWSKI

LWÓW, AKADEMICKA 3. 3708

Dentysta J. FEDER

Złoczów, powrócił i przyjmuje jak dawniej. 40-3

PŁUGI nowe, typu „Sack“

w większej ilości do sprzedania.

Wiadomość: **„PION“**, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 196

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje Artur Smutny, Chmielowskiego 5. Telefon 1598. 3998-3

DYWANY, CHODNIKI

PORTJERY, FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna.

S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.

MOTORY

Colo Diesel

Od 5 RMe

Bez kompresora
Niezawodny ruch
Niskie ceny

Generalny zast. na Polskę

„Wulkan“

Sp. z o. p. Lwów, Pasaż Mikolascha. Tel. 115.

ODWIEDŹCIE

9. MIĘDZYNARODOWE TARGI WIEDEŃSKIE

(TARGI JESIENNE)

od 6—12 września 1925 r.

(Targi techniczne trwają o dzień dłużej).

7000 wystawców z 16 państw ofiarują swoje najciekawsze nowości po cenach bezkonkurencyjnych;

125.000 zwiedzających ze wszystkich krajów europejskich i zamorskich;

Największy wybór specjalności wiedeńskich,

Międzynarodowa wystawa motocyklów,

„Aeroplan i komunikacja lotnicza“.

Znaczna zniżka cen na kolejach czeskich i austrjackich.

Przejście przez granicę za wykupieniem marki na wizę paszportową za austr. S. 1. 50 (0.25 dol.)

Informacje, legitymacje targowe i marki na wizę do otrzymania przez 3975

Wiener Messe A. G. Wien VII.

i u honorowych przedstawicielstw

we Lwowie: Austr. Konsulat, ul. Pełczyńska 35, Biuro Podróży „Orbis“, Jagiellońska 20 22, Oskar Fabian, ul. Legionów 5, Schenker & Co. Akc. Tow. transport. międzynar., ul. 3-go Maja 5.

NIEBYWAŁA OKAZJA SPRZEDAŻ POSEZONOWA

Przed zakupieniem obuwia,

prosimy obejrzeć wystawy i stwierdzić ceny.

Skład obuwia SCHWEITZER i FALBEL

we Lwowie, ul. Legjonów 33. 4021

Przepraszam komitet III oddziału warsztatów kolejowych za bezpodstawne podejrzenie.

4009 **Józef Kulpiński.**

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka

DR. F. HAHN

Lwów, ul. Gródecka 46.

Prześwietlanie Rentgenem. Leczenie lampą kwarcową. 3649-8

P. T. ROLNICY!

zechcą we własnym interesie zwrócić się do

BANKU ROLNICZEGO S. A.

we Lwowie, ul. Kopernika 20.

w sprawie **zaliczkowania** zbóż tegorocznej produkcji.

Tamże zamawiać można **nasiona zbóż** ozimych, znakomitych elit krajowych, zaaklimatyzowanych, przedewszystkiem doskonałą pszenicę **„Zaborzankę“** z Zaborza i subplantacji, pszenicę **„Hors Concours“**, pszenicę **Słobodziankę**, żyta **Wierzbieńskie, Petkuskie, „Goliath“** itd.

MAGISTRAT król. wol. miasta BEŁZA

L. 2328/25.

LICYTACJA

na sprzedaż drzewa użytkowego dębowego.

Dnia 25. sierpnia br. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w Magistracie miasta Bełza licytacyjna sprzedaż 500 m³ pierwszorzędnej dębiny grubości w grubszym końcu od 50 do 80 cm, w czubie najmniej 35 cm.

Dotyczące dęby stojące jeszcze na pniu można oglądać w lesie gminnym po poprzednim zgłoszeniu się w Magistracie miasta Bełza, gdzie również w godzinach urzędowych przeglądnąć można warunki licytacyjne.

Licytacja będzie ofertową (pisemną) i ustną.

Oferty pisemne należy wnosić do Magistratu miasta Bełza do dnia 25. sierpnia br. do godziny 10-tej, do oferty należy dołączyć wadjum w kwocie 2.500 Zł.

Cena wywołania wynosi 50 Zł. za 1 m³ loco las.

Zarząd miasta.

Bełz, dnia 25. lipca 1925.

Komisarz rządowy:

4000 **A. Chudzik** m. p.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, reski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 5 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . . Zł. 4.00
Zagranica Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Pleckiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI